Nr 88. We Lwowie Środa dnia 28. Marca 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei. Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Decentralizacja w Anglji.

Lwów 27. marca.

W Anglji zanosi się na reformę, która mimo swój charakter czysto wewnętrzny, w całej pełni zasługuje na uwagę mocarstw kontynentalnych. Anglja przodowała Europie pod względem urządzeń państwowych. Ztamtąd czerpano wzory dla konstytucyjnych kształtów monarchji, tam szukano przykładów dla reprezentacyjnej i parlamentarnej formy rządu — gdyby więc żadnych innych nie było względów, te okoliczności wystarczyćby powinne do usprawiedliwienia ogólnego zajęcia, które projekt rządowy wywołał. Są jednak i inne względy. Sam projekt reformy rządu lokalnego, jest tak doniosłego znaczenia, zasady na których on się opiera są tak sprzeczne z dotychczasowemi podstawami ustroju wewnętrznego Anglji, że szczególną nań zwracać uwagę powinni ci, którzy się właśnie w Anglji uczyli — zasad państwowych.

Wszystkie szczegóły projektu rządowego nie są jeszcze dokładnie znane, ale w zarysach poznajemy go z wywodów prezydenta rządu lokalnego mr. Ritchie'go w izbie gmin. Okazuje się z nich, że dążenie do decentralizacji głównym jest postulatem każdego zdrowego rozwoju politycznego i że w Anglji całe prawodawstwo od dłuższego już czasu przejęte duchem autonomicznym. Praktyczne cele tej tendencji decentralizacyjnej polegają, według zapatrywania rządu, na przyznaniu wielu spraw i funkcyj, należących dotychczas do zakresu działania rządu centralnego, lub w poszczególnych wypadkach do parlamentu, władzom lokalnym w powiatach i hrabstwach. Tendencje te muszą w interesie państwa być uwzględnione. Aby to się stać mogło, aby można przeprowadzić decentralizację, potrzebną jest gruntowna reforma tych władz, powołanych w przyszłości do objęcia funkcyj rządowych. W tym celu należy przedewszystkiem, według planu rządowego, odjąć sędziom okręgowym dotychczasowe atrybucje administracyjne, a pozostawić im wyłącznie wymiar sprawiedliwości i częściową kontrolę nad organami policyjnemi. Sprawy zaś administracyjne przekazane być mają radom okręgowym, wybranym w podobny sposób jak rady miejskie i w granicach swojej kompetencji z podobnym jak one zakresem działania. Dalsze szczegóły zamierzonej reformy, a mianowicie sposób, w jaki mają być ukonstytuowane nowe korporacje autonomiczne i dokładne wyliczenie specjalnych spraw, któremi się będą zajmowały, są dla nas znaczenia podrzędniejszego. Chodziło nam tylko o wskazanie zasad, na których się zamierzona reforma opiera, o wykazanie, że zasady te są autonomiczne.

Rzecz naturalna, że projekt takiej doniosłości, że reforma tak gruntowna i zasadnicza żywe wywołała zajęcie we wszystkich sferach politycznych królestwa angielskiego, że teraz torysi i whigowie prawie wyłączną tej sprawie poświęcają uwagę. Czy reforma będzie przeprowadzoną, czy parlament da na nią swoje zezwolenie, zawcześnie dziś rozstrzygać. Przyjęcie, jakiego doznał projekt w izbie gmin, a w szczególności wywody mr. Ritchie'go, było bardzo przychylne, zwłaszcza ze strony liberalnych i opozycyjnych whigów. I nic w tem dziwnego. Faktem jest, że projekt rządowy nosi na sobie wybitne cechy liberalne i demokratyczne, że jest wyrazem postępu, jaki zasady liberalne i demokratyczne zrobiły w Anglji w ostatnich latach kilkudziesięciu. Gdyby więc sądzić wypadało po tem pierwszem przyjęciu projektu ministerjalnego w Izbie, wówczas należałoby przyjść do przekonania, że projekt stanie się niebawem ustawą. Tymczasem dzisiaj donoszą z Londynu, że się szanse projektu znacznie pogorszyły. Torysi opamiętali się z pierwszego wrażenia i dochodzą powoli do przekonania, że zasady, na których się rząd w swoim projekcie reformy opiera, zanadto kolidują z zasadami, które oni dotychczas uważają za swoje. Dzisiaj oburza się *Standard* — jak wiadomo kierujący organ torysów — na zdradę popełnioną przez gabinet konserwatywny na konserwatywnem stronnictwie, dowodząc, że torysi byliby z całej siły zwalczali projekt, gdyby jego autorem był minister liberalny. Drugi organ torysów *St. James Gazette* zwala winę na fatalny aljans konserwatystów z liberalnymi unionistami, na których właściwie spada odpowiedzialność za demokratyczny charakter bilu.

Na razie jednak opozycja ta stronnictwa rządzącego w obec rządu ogranicza się tylko do artykułów dziennikarskich. Torysi nadto dobrze zapewne wiedzą, jakie są ich siły w kraju i ilu mają prawdziwych zwolenników politycznych, nie tajno im przecież, że u steru może się teraz utrzymać gabinet konserwatywny tylko dzięki pomocy i poparciu liberalnych unionistów, dlatego spodziewać się można, że się dwa razy nad tem zastanowią, nim z jawną wystąpią opozycją w obec własnego rządu. Kraj cały domaga się reformy i przyjął z radością projekt rządu, który złożył dowód, że umie oceniać potrzeby ludności, że umie uprzedzać stronnictwo liberalne liberalnemi projektami. Mieliżby torysi być tak dalece zaślepieni i nie widzieć, że akcja rozpoczęta przez rząd gotowa więcej uczynić dla ich spopularyzowania i ich wzmocnienia, aniżeli wszystkie dotychczasowe środki gwałtowne i remedja na innych polach działalności administracyjnej? Wątpimy. Spodziewać się owszem należy, że torysi zrozumieją, ile warta i dla nich reforma, której się naród cały domaga, że sami się przyczynią do przeprowadzenia decentralizacji, która jest „postulatem zdrowego rozwoju politycznego“. Możeby przy tej sposobności i nasi austrjaccy centraliści coś skorzystali.

Książę zastępca.

Aż do chwili, w której w dziennikach urzędowych pojawił się akt ustanawiający ks. Wilhelma zastępcą cesarza w poszczególnych gałęziach władzy cesarskiej, nikt nie przypuszczał podobnej ewentualności. Jednym podpisem rozprószył cesarz tysiące obaw i zniweczył tysiąc nadziei — dzienniki postępowe i liberalne są przygnębione, podczas gdy rządowa prasa tryumfuje. Nie potrzeba zdaje się dowodzić, że ręką cesarza Fryderyka, gdy podpisywał ten najdonioślejszy w dziejach dotychczasowego jego panowania akt, kierowała owa żelazna dłoń kanclerza, która tak zaciężyła nad stworzonem przez niego cesarstwem. Wszakże akt ten na to tylko został sporządzony, ażeby światu dać dowód, że po nad wszystkiem góruje zasada ciągłości, racja stanu, którą rzec można, ks. Bismark stworzył i reprezentuje. Upoważnienie następcy tronu jest w wielu kierunkach daleko obszerniejsze, aniżeli to, jakie księciu Wilhelmowi nadał zmarły cesarz rozporządzeniem z dnia 17. listopada r. z. — w tem ostatniem bowiem miał sobie przykazane młody książę, ażeby utrzymał polityczny kierunek cesarza, podczas gdy w nowem rozporządzeniu dzisiejszy cesarz nie nakłada podobnego obowiązku na swego syna. Następca tronu otrzymuje pełnomocnictwo bez żadnej dyrektywy. Nie uważamy za stosowne podzielać nadziei tych, którzy sądzą, że pełnomocnictwo to jest tylko aktem przezorności zupełnie naturalnej: gdyby tak było, to akt ten nie byłby został już dziś publikowany. Wszakże reskrypt odnośny cesarza Wilhelma datowany z 17. listopada 1887 został ogłoszony dopiero 8. marca 1888!

Ogłoszenie tego aktu należy zdaniem naszem rozumieć jako przypuszczenie następcy tronu do wspólności w rządzie bez ograniczenia i to w ten sposób, że dziś na tronie Niemiec nie jeden, ale dwaj zasiadają cesarze. Wprawdzie dzienniki rządowe pospieszyły z komentarzami, że podobne tłumaczenie jest za daleko idące, gdyż o d p o w i e d z i a l n o ś ć ciąży jedynie na cesarzu, który zresztą zastrzegł sobie decyzję w każdym wypadku, ale są to tylko sofizmaty i kruczki prawne, które na stan rzeczy żadnego nie wywierają wpływu. W obec tego, co się stało, śmiało rzec można, że wielkie nadzieje przywiązywane do zmiany osoby panującego, nie wytrzymają dziś najpobłażliwszej krytyki, a książę Bismark silniej jeszcze niż poprzednio trzyma w swej dłoni ster państwa.

Kroaci i Serbowie.

Biorąc asumpt z 50-letniego jubileuszu kapłańskiego biskupa Djakowaru, dra S t r o s s m a y e r a, ogłasza zagrzebski *Obzor*, patrjotyczną odezwę do K r o a t ó w i S e r b ó w, którą jako poważny i uwagi godny objaw historyczny wśród naszych pobratymców południowych, w możebnem streszczeniu tu przytaczamy: „Kroaci i Serbowie! W niniejszym artykule wypowiadamy myśli wielu patrjotów kroackich, którzy nas prosili, abyśmy tę deklarację opublikowali w dniu 50 letn. jubileuszu najznakomitszego rzecznika k r o a c k o - s e r b s k i e j j e d n o ś c i, biskupa Strossmayera. Czyniąc zadość temu życzeniu przyjaciół naszych, przesłaliśmy odezwę redakcjom pism kroackich i serbskich z prośbą, aby ją od siebie ogłosiły, jeśli oczywiście zgadzają się z wyrażonemi w niej ideami.

Serbowie i Kroaci są j e d n y m n a r o d e m o dwu nazwiskach, z odmienną historją polityczną, z dwojakiem abecadłem i trzema wyznaniami wiary. Dla ludzi małego wykształcenia, a gorących uczuć religijnych są to olbrzymie przeszkody nie do przebycia dla naszego n a r o d o w e g o z j e d n o c z e n i a, jak długo, mianowicie, według zdania tych ludzi, te podwójne i potrójne różnice nie zostaną wyrównane, i jak długo j e d n o nazwisko, j e d n a historja, j e d n o abecadło, i j e d n o wyznanie nie zapanuje pomiędzy nami. U b o l e w a m y, ż e w i ę k s z o ś ć n a s z e g o n a r o d u stoi na tak niskim stopniu.“

W następnym ustępie wskazują autorowie odezwy na Niemców i na Włochów, dwa wielkie i wysoce cywilizowane narody, jak one w poprzednim swoim stanie rozdziału wyszydzane nieraz bywały przez większe i mniejsze ludy, z powodu różnic pielęgnowanych tu i owdzie przez synów obu tych narodów, aż w końcu rozumni i światli mężowie z ich łona, podnieśli zwycięzko sztandar wielkiej idei zjednoczenia i przed tą ideą pierzchły bez śladu wszelkie różnice i osobliwości szczepowe. „A na jakież szyderstwo i pośmiewisko wystawiony jest dopiero nasz ciężko doświadczany i tak rozrzucony naród, który przecie mówi jednym językiem — że tak powiemy nawet bez djalektu, a mimo to sam siebie rozkawałkowuje! Rozumni i światli z naszego narodu, wołają do nas: Bóg stworzył was jako jeden naród, ponieważ dał wam także jeden język. Tę najwyższą zasadę przyjmują również najrozumniejsi synowie naszego narodu. W niej właśnie tkwi wielkie pojęcie: zjednoczony naród. Obydwie nazwy, serbska i kroacka, należą się nam wszystkim, naród nasz uświęcił obie dziejami swojemi. To też obu należy się od całego narodu poważanie i szacunek: wszyscy powinni wiedzieć, czego uczył Danicic nieśmiertelny, że mianowicie nazwiska „Kroat“ i „Serb“ mają etymologicznie jeden i ten sam pierwiastek, zatem ongi wyrażały jedno i to samo, a tylko utworzyły się dwie formy. Temu pierwotnemu odwiecznemu znaczeniu użyczmy dziś nowej siły przez pojmowanie jednolitej narodowości w duchu współczesnym. Wiarę, wyznawaną przez nasz lud, wyznają także inne ludy, wcale z nami nie spokrewnione, to też pozostawmy każdemu swobodę religijną, a wszyscy bądźmy braćmi w Bogu i synami jednego narodu.

Dwa abecadła istnieją u nas, lecz o b y d w a uważane są przez rozumnych ludzi, od szkoły ludowej począwszy, jako n a s z e n a r o d o w e, gdyż lud nasz używa zarówno jednego jak drugiego.“

Najrozumniejsi mężowie naszego narodu — powiada odezwa dalej — żywią zapatrywanie, że wszystko to, co jakiś wzniosły duch pomiędzy nami sprodukuje w języku ojczystym, czy to abecadłem łacińskiem, czy cyryliką — jest naszą wspólną narodową własnością, którą szanować i miłować trzeba... Idea narodowościowa, przenikająca za naszych czasów wszelkie życie państwowe i cywilizacyjne, osiąga swój szczyt dopiero w zjednoczeniu się narodu. „Jeśli naród nasz, niedojrzały i nie gotów, rozkawałkowany i bez świadomości siebie doczeka się w przyszłości wypadków wielkich, to stanie się tylko materjałem dla obcych idei, pokładem dla innych, przeświadczonych o sobie ludów“.

W dalszym ciągu zwraca się odezwa do duchowieństwa wszystkich obrządków. Ono to, które myśli i czuje wspólnie ze swoim ludem, powinno przedewszystkiem o powyższych zasadach pamiętać. „Narodowych uczuć naszych nie kładziemy na miejscu wiary, nie stawiamy ich na świętym ołtarzu tego lub owego kościoła. Chcemy, aby lud za świętą uważał tę wiarę, którą wziął w spadku p o o j c a c h. Sądzimy jednak, że ta wiara, która nauczałaby, że nie należy miłować r o d z o n e g o brata — jako naszego brata — nie pochodzi od Boga, lecz chyba od jakichś namiętnych ludzi“.

„...Pokażmy całemu światu — kończy odezwa — że szanując i miłując na równi nazwisko serbskie i kroackie — oba bowiem należą do całego narodu — przepełnieni jesteśmy silną wiarą i żywem poczuciem naszej jedności narodowej... Uczucie to i tę wiarę przelewajmy we wszelkie produkta naszej literatury i sztuki. Oby Bóg wspomagał nas w tej pracy i prosimy wszystkich synów naszego ludu, aby dla dobra i szczęścia naszej narodowości, zaakceptowali wyrażone powyżej idee i ze szlachetną odwagą i gorliwością rozpowszechniali je wśród całego narodu.“

Jak widzimy tedy, odezwa cała napisana jest w tonie czystego patrjotyzmu, niezmąconego najlżejszą nawet przymieszką północnego panslawizmu, głosi tyle rozumne i sympatyczne hasło religijnej tolerancji i w wielu miejscach wypowiada myśli, które *mutatis mutandis* winneby sobie wziąć do serca bardziej oświecone od biednych Serbów i Kroatów narody wśród rzeszy słowiańskiej.

Racja „stanu“.

Inaugurując rugi poznańskie, zaznaczył książę Bismark, że jakiekolwiek prawa gwarantowano niegdyś Polakom, wśród zmienionych dziś stosunków nie mają one najmniejszej racji bytu...

Teorja ta znalazła najpierw odgłos w Rosji, gdzie też zastosowano ją w całej rozciągłości do cudzoziemców, a nie długo poczują jej skutki jeszcze dotkliwiej i poddani r o s y j s k i e g o imperjum.

Znanym jest spór pomiędzy obywatelami nadbałtyckimi a rządem o konstytucyjne prawa. Po stronie pierwszych jest prawo zagwarantowane przywilejami, po stronie drugiego jest siła i racja stanu. Od dawna już toczy się polemika w dziennikach i licznych broszurach w tej kwestji, obecnie wystąpił p. Charuzin z broszurą pod tytułem: „Konstytucja nadbałtycka“ w której autor zbija „nieusprawiedliwione rozszczenia patrjotów nadbałtyckich“, opierając się, jak powiada, na gruncie historycznym i prawnym.

Ma się rozumieć, że historja i prawo *ad hoc* utworzone.

Na wstępie przechodzi autor pokrótce dzieje zdobycia i podbicia Inflant i Estonji przez Piotra I., przyczem wykazuje on, jak się to stało, że szlachta i miasta zachowały dawną formę rządzenia się, przysługujące im dotąd prawa i przywileje. Stało się to na prośby pokonanych, którym zwycięzca przyrzekł pozostawić wszystko po dawnemu, z tem jednak zastrzeżeniem, że ustępstwo to nie stanowi żadnego precedensu na przyszłość. Wszystkie te obietnice, różne patenty i przywileje, nie miały wcale charakteru międzynarodowych traktatów, układów lub kontraktów zawartych na wieczne czasy, lecz jedynie znaczenie warunkowe i tymczasowe. Tak też zapatrywali się na nie, mówi autor, wszyscy następcy Piotra I. do Mikołaja włącznie, bo przy wstępowaniu na tron potwierdzali przywileje będące jedynie aktem łaski następującemi, warunkowemi słowami: przywileje potwierdzamy... o ile rząd obecny uznaje za stosowne.“ O zachowanie praw i przywilejów prosiły prowincje nadbałtyckie i przy każdorazowych zmianach na tronie prośbom tym czyniono zadość, rozumieli więc sami, że wszystkie punktacje traktatowe i wyjednane przez nich patenty, nie miały wcale znaczenia układów zawartych przez dwie równe strony, które zatrzymują wieki moc prawną i w razie naruszenia przez jedną stronę, uwalniają drugą od przyję-

---

19)

RYWALKA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

XX.

W odmęcie świetnego sezonu szukała Walerja rozerwaniania umysłu. Słowa Viviana: „Jeżeli w swojej miłości dla Alfreda tak mało dbasz o mnie“, doprowadzały ją do rozpaczy. A więc posądzał ją o niewierność! Wszelako postępowania swego nie zmieniła, Alfred był i nadal nieodstępnym jej towarzyszem. Nie starała się niczem przekonać męża, że podejrzenia jego były niesłuszne. Trudno jej też było domyśleć się, jak mimo całego gniewu i rozgoryczenia sir Filip obawiał się o nią, wiedząc, jakiego nieubłaganego ma wroga. Nie przeczuwała nawet, że gdyby tylko zmieniła postępowanie, gdyby nieco pozbyła się tej dumy, która zdawała się w niej zabijać wszystkie szlachetniejsze porywy, mogłaby pozyskać w jednej chwili to, co wedle jej mniemania było już niemożliwem.

Nazajutrz rano po pamiętnej rozmowie z mężem, Walerja powróciwszy z konnej przejażdżki, znalazła na swojej tualecie pudełko z brylantami. Męża tego dnia nie widziała wcale...

Sir Filip siedział w klubie Carlton i przeglądał gazety. Z sąsiedniego pokoju dolatywało go przez otwarte drzwi echo wesołej rozmowy kilku młodzieńców. Przez niejaki czas Vivian nie zwracał uwagi na śmiechy i gawędę, ale naraz kilka wyrazów, zastanowiło go:

— Pyszna niewiasta!... była z nim razem na Derby.

— Nie wierzę temu! — odezwał się głos inny.

— A przecież jest to rzecz niezaprzeczona Pani Gueldre mówiła mojej siostrze. Ona widziała także nieraz, mieszka bowiem naprzeciwko niego, jak jej groom zanosił do niego bileciki.

— Zamknij buzię, chłopcze! — zawołał ten sam głos, śmiejąc się.

— Flirtują, flirtują. Zresztą każdy zrobiłby to samo; co to szkodzi? Z kuzynką!

— Ma się rozumieć! Szalone szczęście ma ten chłopak... Chciałbym i ja mieć piękną kuzyneczkę, którąby płaciła za mnie straty na Derby. Gueldre mówił, iż pewien jest, że to ona płaci Alfreda Tempest.

— Kogóż u licha tak obmawiacie — zapytał głos trzeci.

— Kogo? Piękną lady Vivian i jej kochanka, Bogowie Olimpu!...

W tejże chwili stanął śród próżniaczego grona sir Filip.

— Który z panów poważył się łączyć nazwisko tej pani z nazwiskiem jej kuzyna? — zapytał surowo.

— Ja! — odparł młodzik wyzywająco, przekonany, że spełnia czyn bohaterski. — I chciałbym wiedzieć, co panu u djabła do lady Vivian i jej...

Nie dokończył, uczuł rękę sir Filipa na swoich ustach. Wszyscy obecni, którzy znali Vivian'a, zerwali się z miejsca i nie śmieli przerwać milczenia, które zapanowało przez krótką chwilę.

— Młodzieńcze — odezwał się wreszcie Vivian tym samym surowym, spokojnym tonem — jeżeli nie odwołasz obelg, rzuconych na moją żonę, obiję cię, jak psa.

— Pańską żonę! — zawołał młody człowiek, cofając się i patrząc osłupiałym wzrokiem na ponurą twarz sir Filipa. — Pańską żonę! — powtórzył, czerwieniąc się silnie.

Poczucie wrodzonej sprawiedliwości wzięło górę nad czczą fanfaronadą i młodzieniec, jak prawdziwy dżentleman, ani przez chwilę nie zawahał się przyznać do winy.

— Sir Filipie Vivian — rzekł wzruszonym głosem, wyciągając rękę — żałuję szczerze, że powtarzałem niebacznie złośliwe plotki, nie miałem atoli zamiaru skrzywdzić lady Vivian i w obec wszystkich proszę cię, milordzie, o przebaczenie za wyrządzoną obrazę.

— Nie odmawiam panu ręki — odparł sir Filip łagodniejszym już nieco głosem — bo postąpiłeś pan, jak na mężczyznę przystało. Jesteś pan młody, zapamiętaj więc, że powtarzanie bezmyślnych plotek o kobiecie jest niszczeniem jej głównego dobra, bo jej imienia. A teraz, panowie — dodał poważnie, zwracając się do wszystkich niemych świadków tej przykrej sceny — chciałem was prosić o jedną przysługę. Jeżeli usłyszycie jeszcze podobne uwagi, dotyczące lady Vivian, zechciejcie łaskawie dodać za mojem upoważnieniem to, o czem pani Gueldre snać zapomniała, że i ja byłem z moją żoną na Derby, tak dobrze, jak jej kuzyn, a teraz mam zaszczyt pożegnać panów.

Miotany najsprzeczniejszemi uczuciami, sir Filip udał się z klubu wprost do Alfreda.

— Co to pan, sir Filipie? — zawołał wesoło Alfred, witając wchodzącego Vivian'a, lecz jedno spojrzenie, rzucone na jego chmurną, poważną twarz, spędziło uśmiech z ust młodego człowieka i przejęło go dziwnym niepokojem.

— Nie, panie Alfredzie, nie mam czasu na oddawanie rannych wizyt, ale przychodzę w sprawie, obchodzącej mnie bardzo blisko. Przedewszystkiem muszę ci powiedzieć, że wiem o twoich ostatnich stratach na turfie. Co do samej rozrywki, jakkolwiek nie uznaję jej, a nawet nią pogardzam, nie mam prawa ci jej wzbronić, chociaż pragnąłbym cię powstrzymać na samym wstępie od dalszych szaleństw, nie mam prawa nawet gniewać się na ciebie lub być z ciebie z tego powodu niezadowolonym. Ale, — twarz Vivian'a przybrała tak surowy wyraz, jakiego Alfred dotąd u niego nie zauważył, — jeżeli karygodna ta rozrywka zniewala twoją kuzynkę a moją żonę, do popełnienia tak fałszywego kroku, jakim jest oszukiwanie mnie i narażanie nazwiska, wówczas mam prawo do ogromnego niezadowolenia.

— Jeżeli ten niecny Gueldre podejrzywał, wybuchnął Alfred gniewnie, jeżeli ktokolwiek ośmielił się słowem jednem ubliżyć jej....

— Jeżeli! — powtórzył Vivian, a w sercu jego zawrzał taki gniew, że omal nie stracił panowania nad sobą. — Ośmielili się. Przed chwilą słyszałem, jak zgraja próżniaków w klubie szarpała jej imię, jak je łączyła z twojem, jako jej kochanka!

— Vivianie! — krzyknął z wściekłością młody człowiek.

— Ba, łatwo jest się burzyć, gdy złe się stało, rzekł sir Filip ponuro. — Ale zaradziłem już temu, zmusiłem smarkacza, które te plotki powtarzał, do przeproszenia mnie w obec wszystkich i odwołania tego, co mówił. Dajmy temu pokój, dodał, zmieniając ton mowy. Przyszedłem tutaj, panie Alfredzie, aby ci powiedzieć parę słów, z któremi zwlekałem nadto długo, będąc albo zbyt obojętnym na to, w czem nie dopatrywałem się niczego złego, albo zbyt pogardliwie pobłażającym dla młodzieńczej fantazji czy miłości, ufając najzupełniej zapewnieniu Walerji, że istniała ona tylko z jednej strony.

— Tak, odparł Alfred. Ale czasem miłość taka, nawpół braterska, trzyma się nas uparcie. A gdy powróciłem z zagranicy, o niczem nie wiedząc, ciągnął dalej wzruszonym głosem, gdy zastałem ją żoną innego, za którego wyszła bez miłości ...

Urwał, nieprzeczuwając jak bolesny cios wymierzył w tę smutną, zrozpaczoną duszę. Przez chwilę Vivian milczał, zdawało się, że oddech zamarł mu w piersi, poczem, kładąc rękę na ramieniu młodzieńca, rzekł z powagą, lecz łagodnie:

— Jeżeli ta twoja młodzieńcza fantazja trwa dalej, jeżeli przyszedłeś do przekonania, że kochasz moją żonę...

— Nie, o nie!... — przerwał Alfred, spoglądając otwarcie w oczy Viviana. — Na Boga, sir Filipie, nie posądzaj mnie o żadną nikczemność! Postępowałem bezmyślnie, karygodnie, byłem szaleńcem, ale przysięgam ci uroczyście, że nigdy nie zgrzeszyłem przeciw tobie ani jedną płochą myślą. Wiem, że zalecałem się do niej zbyt widocznie, czując się bezgranicznie szczęśliwym przy niej, bo oprócz niej nie mam nikogo, byliśmy towarzyszami od dzieciństwa, byliśmy jak brat z siostrą, a teraz... teraz... Och, Filipie, oszczędź mi wyroku wygnania, na jaki zasługuję, nie każ mi wyjeżdżać, nie pozbawiaj mnie na długi czas jej widoku!

— Gdyby wyznanie twoje, Alfredzie, było mniej szczere i uczciwe — odparł po chwili milczenia sir Filip, a z twarzy jego znikły wszelkie ślady gniewu — gdybym nie ufał jej prawości i twemu honorowi, byłbym zmuszony dla twego, nie dla jej dobra, bo nie chcę jej nawet krzywdzić myślą, że mogłoby to być potrzebnem, oddalić cię od niej. Uczynić to wszakże teraz byłoby niesprawiedliwością, a co więcej, dałoby nowe pole do plotek. Niechaj tedy takich gwałtownych zmian nie będzie, tylko musisz się mniej obok niej pokazywać, musisz nieco zmienić swoje postępowanie, nie pozwól się też już nigdy wciągnąć do gry lub zakładów; załatwiłem już tę nieszczęsną sprawę i byłbym wolał wyrzucić trzykroć większą sumę, niż przekonać się, że moja żona dopuściła się takiego kroku!

— Sir Filipie, na Boga! przecież pan się na nią nie gniewasz? Przecież pan jej nie każesz odpowiadać za moje szaleństwa?

— To rzecz, która należy tylko do mnie — odparł Vivian surowo. — Posłuchaj mnie jeszcze przez chwilę. Gdybyś przez te kilka miesięcy był miał jakie zajęcie, niestarczyłoby ci czasu na czcze flirtowanie. Jesteś młody, pełen energji, a jeżeli chcesz w dalszym ciągu pędzić takie same życie, popadniesz znów niechybnie w nieszczęście. Jeżeli chcesz, znajdę ci zajęcie.

— Zrobię wszystko, co mi każesz, sir Filipie — zawołał skwapliwie. — Znudzony jestem tem próżniaczem życiem; ale do czegóż ja się przydam?

— Mógłbyś doskonale spełniać obowiązki sekretarza jakiego członka parlamentu, zwłaszcza, jeżeli ten pracuje również w kierunku naukowym.

— Ktoby tam wziął człowieka, mającego tysiąc funtów rocznego dochodu? — rzekł Alfred.

— Doprawdy? Mówiłem w tej chwili o sobie — odparł Vivian. — Potrzebuję prywatnego sekretarza, a jeżeli chcesz spróbować tego zawodu, nie będę szukał nikogo innego. Możesz pozostać w twojem obecnem mieszkaniu, gdyż zajęcie twoje będzie trwało tylko od dziesiątej rano do czwartej popołudniu. Czy przystajesz na moją propozycję, panie Alfredzie?

Młody człowiek, wzruszony do głębi szlachetnością Vivian'a, nie mógł przemówić słowa i milczącem uściśnieniem podanej sobie dłoni, podziękował za okazaną serdeczną życzliwość, jakiej się w tym napozór tak zimnym człowieku nawet nie domyślał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tych dobrowolnie zobowiązań. Nie, układy te były jeno aktem łaski monarszej, to też nie może być mowy o „naruszeuiu praw“ ze strony rządu obecnego, tem więcej, iż rzeczone układy zawarte zostały pierwiastowo nie z Baltami ale ze Szwedami i miały całkiem tymczasowy charakter.

Nie istnieją już warunki towarzyszące na daniu przywilejów, tem samem więc upadają te przywileje. Wszakże nie sami Niemcy stanowią ludność tego kraju, wszak żyją tam Estowie i Łotysze, oraz Rosjanie, co tworzy $^9/_{10}$ ogólnego zaludnienia. Zmieniły się stosunki, rząd tedy, jak mówi autor, może zmienić przestarzałe już urządzenia, zwłaszcza, że go nie krępują żadne traktaty. Ale choćby nawet istniało takie prawo, to rząd zdaniem autora nie potrzebuje zważać na to, jeżeli reforma ma na celu dobro ogólne; jest to prawo państwowej konieczności, jus eminens inaczej Staatsnoth, którą juryści niemieccy przyznają w pewnych razach państwu.

„The Chinese must go.“

Prezydent Stanów zjednoczonych Cleveland przedłożył radzie związkowej traktat zawarty z państwem niebieskiem, mocą którego wzbroniono Chińczykom immigracji do Stanów Zjednoczonych na przeciąg lat 20. My, którzy Chińczyków znamy przeważnie z obrazków na pudełkach herbacianych, zaledwie możemy sobie wyobrazić, jaką olbrzymią doniosłość, jakie żywotne znaczenie ma ów traktat dla przyszłości Ameryki, a raczej jej najżywotniejszej części — Stanów Zjednoczonych.

Skutkiem 70 lat trwającego napływu tych Azjatów, nie mających wyobrażenia o prawie i moralności, cała cywilizacja europejsko-amerykańska była zachwianą. Chińczycy, podlegli władzy faktycznej kompanji emigracyjnej, tworzą państwo w państwie, państwo, które z ustawami Stanów jest w ciągłem konflikcie. To prawda, że Chińczycy są pilni, zapobiegliwi i poprzestają na małem, ale te zalety nikną w obec strasznego stanu moralnego, w jakim ta płodna rasa się znajduje Chińczycy, którzy są poprostu niewolnikami przewozowych kompanji wytwarzają straszną konkurencję robotnikom kaukaskiej rasy; obniżają wymogi stanu i prowadzą ich do ruiny. W każdym kierunku Mongoł pracuje taniej, aniżeli robotnik biały, gdyż jego potrzeby życiowe są śmiesznie małemi. Mając 15 ctm. dziennie żyje Chińczyk wcale wygodnie; poprzestaje na dwóch garściach ryżu, paru filiżankach herbaty, a jeżeli ma jeszcze suszoną rybę lub przegniłe owoce, czuje się zupełnie szczęśliwym.

Owóż to życie Mongoła, które każdego białego przywiodłoby do samobójstwa, życie, które bez pretensji do ogniska domowego przepędzają w piwnicach i lochach w towarzystwie setek swych współbraci.

Na daremnie usiłowały pojedyncze stany Unji przez specjalne ustawy zapobiegać immigracji Chińczyków: kompanje przewozowe interesowane w tem umiały zwalczać także prawa przed trybunałem kongresu.

Gdy złe jednak przybierało co raz większe rozmiary, gdy okrzyki *The Chinese must go* stawały się czem raz powszechniejszemi, zawarto nowy traktat z Chinami, który upoważniał rząd Stanów do uregulowania kwestji immigracyjnej, ale w sposób niedostateczny. Od tego czasu nie było ani jednego posiedzenia rady związkowej, na któremby senator najbardziej dotkniętej tem Kalifornji jenerał John F. Müller nie domagał się energicznego działania anti-chińskiego. Po zaciętej walce przeprowadził nareszcie *Antikuli-Bill*, który stał się podstawą zawartego obecnie traktatu z Chinami. Obrady nad *Antikuli-Bill* w izbach kongresu były, jak donoszą amerykańskie dzienniki, nader burzliwe — walczono w imię zasad wolnej konkurencji, a nawet Biblji, a gdy się skończyły zwycięztwem Müllera, ówczesny prezydent Arthur założył swoje *veto*.

Po długich jeszcze walkach doczekał się wreszcie Müller zupełnego tryumfu. Ponieważ antichińskie ustawy z 1884, 1886 okazały się niedogodnemi, gdyż wzbraniały wstępu tylko robotnikom chińskim, a Chińczycy potrafili obchodzić ten zakaz przez fałszywe paszporty, przystąpiono do nowej kodyfikacji.

Główne zasady obecnego traktatu są: „Żaden Chińczyk nie ma przez lat 20 prawa wstępu do Stanów. Ten kto ze Stanów powrócił do Chin i pragnie znów przybyć do Stanów, musi wykazać, że jego rodzina tam przebywa, lub że ma posiadłość gruntową, wartości 1000 dolarów.“ Dzienniki amerykańskie wyrażają obawę, że wszechwładne kompanje transportowe i ten przepis obejść potrafią.

Z prowincji.

(?) **Sambor** 22. marca. (*Rocznica śmierci Kraszewskiego. — Różności*). W pierwszą rocznicę zgonu Kraszewskiego odbyło się u nas żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego. Urządzeniem takowego zajął się gwardjan OO. Bernardynów, O. Metody, o którego patrjotyzmie niejednokrotnie mieliśmy już sposobność się przekonać. Gdyby nie on, wszelkie obchody narodowe musiałyby pójść u nas w zapomnienie. On jeden zawsze o nich pamięta i stara się, o ile na to fundusze mu pozwalają, urządzać je jak najświetniej. Podobnie też i tego roku zajął się gorliwie urządzeniem nabożeństwa za duszę śp. Józefa i sam je dziś odprawił — cóż, kiedy publiczność tutejsza, a zwłaszcza inteligencja, nie uznała za stósowne znaleść się na niem — zaledwie kilka osób wzięło udział, a kościół swoją pustką robił jak najsmutniejsze wrażenie.

Dodam wam jeszcze słów kilka z naszych nowin:

Powstała tu myśl założenia towarzystwa prawniczego, a raczej wskrzeszenia go, przed kilku bowiem laty już istniało. Pomysł ten zasługuje ze wszech miar na pochwałę, gdyż może bodaj w sferach prawniczych obudzi jakieś życie — bo o innem, to już w mieścinie naszej ani mowy nie ma.

Za przykład niech posłuży następujący wypadek: W jesieni z. r. zawiązało się towarzystwo muzyczne, które atoli dotychczas z żadnym koncertem nie wystąpiło! Niktby nawet nie wiedział o istnieniu podobnego towarzystwa, gdyby nie to, że w karnawale urządziło.... bal! Wypadałoby więc przynajmniej jeden koncert urządzić w poście — a brakiem sił muzycznych wcale wymawiać się nie można.

Na zakończenie wspomnę jeszcze o czynności, która w innych bardziej cywilizowanych miastach odbywa się zupełnie inaczej, niż u nas. Mianowicie muszę zganić sposób łapania psów. Na najludniejszej ulicy, gdy dzieci wychodzą ze szkoły, zaczyna się oprawca produkować swoją zręcznością, czemu oczywiście mnóstwo dzieci się przypatruje. P. oprawcy widocznie się to nie podoba — obraca się więc w jednej chwili w stronę przeciwną i zarzuca któremu z dziatwy sznur na szyję, a reszta wybucha okrzykami radości. Ładna zabawa, nie ma co mówić! Możeby na to znalazła się jaka rada?

Jezierzany (koło Borszczowa) 22. marca. (*Ruch pocztowy.*) Zdaje się, że tak opłakane stosunki na pocztach, jak w naszym zakątku Podola — chyba nigdzie nie panują. Do innych szczęśliwych okolic kraju dochodzą przesyłki z Ameryki i Egiptu w tym przeciągu czasu, jaki jest potrzebny, by do adresata tu mieszkającego, doszła przesyłka np. ze Lwowa.

Kolej lokalna nie przyczynia się wcale do przyspieszenia ekspedycji, owszem szczególniej tej zimy utrudniała ją wielce. Kolej owa słusznie zasługiwałaby na nazwę kolei „letniej“, gdyż w zimie np. obecnej, prawie zupełnie nie kursowała. Połowę zimy był tor kolejowy zasypywany śniegiem, drugą połowę zimy śnieg odgartywano.

Pod względem dochodzenia korespondencji i przesyłek, istnieje dla tutejszej okolicy osobna norma: I tak, dla dzienników potrzeba 7 dni czasu, na listy również dni 7, na przesyłki zaś za listem frachtowym można i dwa tygodnie czekać, jak się mnie właśnie trafiło.

Miałem odebrać przesyłkę ze Lwowa, na której mi bardzo zależało — otóż mój przyjaciel we Lwowie od 8. bm. posyłał co dzień na pocztę, gdzie nie chciano przyjąć przesyłki ze względu, iż kolej zasypana. Nareszcie powiał ciepły wiatr, śnieg stajał na torach kolejowych i pakunek 12. przyjęto na pocztę we Lwowie, jak poświadczy stampilja pocztowa, a choć kolej już od 12. tj. poniedziałku do Czortkowa kursowała, pakiet wypłynął dopiero w sobotę tj. 17. na poczcie w Jezierzanach — mimo starannego potrójnego opakowania, z rozdartym bokiem, przez który zawartość było widać. Podobnież list rekomendowany, nadany do mnie we Lwowie dnia 6. ujrzał światło dzienne w Jezierzanach na poczcie d. 14. bm. Gazet w tej okolicy nie chcą prenumerować właśnie z powodu tej trudności w odbieraniu przesyłek i zadowalają się, chcąc nie chcąc lekturą kalendarzową.

O śmierci cesarza Wilhelma dowiedzieliśmy się tutaj od żydków, jadących do Lwowa za interesami, notabene koleją Czerniowiecką ze stacji Łużany 12 mil odległej, gdyż koleją lokalną, która stoi lub lada chwila stanąć może — jeździć nie sposób.

Czy wina tej nieregularności w przesyłkach, ciąży na pocztach w Czortkowie lub Dawidkowicach, przez które przesyłki do Jezierzan dochodzą nie wiadomo, to pewna, iż poczmistrz w Jezierzanach nie wienien. Lecz ktoś winien koniecznie. — Rzeczą dyrekcji pocztowej jest wyszukać tego „ktosia“ lub tych „ktosiów“ i wysłać na jakiś czas na praktykę w okolicę, gdzie na pocztach lepsze porządki panują — a z nas nieszczęśliwych, zmuszonych w Jezierzanach pocztę odbierać, zdjąć już raz ową klątwę pocztową i ułatwić nam komunikację ze światem, byśmy i pod tym względem czuli się równouprawnionymi z innymi obywatelami kraju. (*A. G.*)

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Cesarz nadał sędziemu w Gródku Henrykowi Floręckiemu, tytuł i charakter radcy sądu krajowego.

Nekrologja. Feliks Niemczewski, emerytowany radca sądu wyższego w Krakowie, zmarł onegdaj w Oświęcimie w 83 roku życia. — Michał Banach, nauczyciel ludowy w Rudnie pod Lwowem, zmarł w 38 roku życia. — Julja Nickles, żona urzędnika pocztowego, zmarła we Lwowie w 35 roku życia. — Klara Wesołowska po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła we Lwowie.

Kalendarz. Środa (28.): Sykstusa — Krzesława. Wschód słońca o godz. 5. min. 42, zachód o godz. 6. min. 26.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować na słonki, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dary. P. Elżbieta z hr. Łosiów hr. Dunin Borkowska złożyła w prezydjum magistratu biały ornat jedwabny i albę, z przeznaczeniem na kościół św. Łazarza, zaś p. Franciszek Bielecki, właściciel piekarni 40 bochenków chleba dla ubogich miejscowych.

Cesarz udzielił gminie Kłaj, w powiecie bocheńskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Dla dotkniętych klęską powodzi mieszkańców kraju, reprezentacja powiatu buczackiego przesłała na ręce namiestnictwa kwotę 50 złr.

Temperatura. Barometr opadł. Srednia temperatura była + 8·7°C., najniższa + 4·8°C., najwyższa + 13·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie zachodni, temperatura cokolwiek się obniża, pochmurno, powietrze wilgotne i bardzo niespokojne.

Wiosna. Przyszła blaskiem uwieńczona, pożądana i radosna... Któż jest ona?... Ach to wiosna!... Z jej oddechu życie tryska, śnieg topnieje, lód się kruszy, więc radują się ludziska — z całej duszy! Podskoczyła rtęć w Reaumurze, spracowany stróż się śmieje, że już przeszły śniegi, burze — i zawieje... Lwowek szczęściem promienieje, tryska śmiech kaskadą złotą, w blasku słońca śnieg — topnieje w szare... błoto! Z dachów rynien wód kaskada w wesołości udział bierze... skacze, płynie i wprost spada — za kołnierze! Bowiem przyszła uwieńczona, pożądana i radosna... teraz wiecie już, kto ona! ach to wiosna!

Z kolei Karola Ludwika donoszą nam: Dnia 6. kwietnia br. odejdzie z Krakowa z pielgrzymami do Rzymu nadzwyczajny pociąg, do którego wydawane będą bilety jazdy wprost do Rzymu i z powrotem do Krakowa.

Celem ułatwienia podróży do Krakowa uczestnikom tej pielgrzymki, wydawać się będzie na naszych linjach do wszystkich pociągów osobowych, mięszanych i pospiesznych, dnia 4. i 5. kwietnia br. bilety jazdy I, II. i III. klasy o 50 procent zniżone, w ten sposób, że bilet kupiony do I, II. i III. klasy na naszych stacjach po zwykłej cenie jazdy do Krakowa, służyć będzie także i do powrotu tą samą klasą.

Zniżenie to jest ważnem tylko dla tych uczestników pielgrzymki, którzy się wykażą odpowiednią legitymacją, wystawioną i zaopatrzoną pieczęcią przez dr. Wincentego Smoczyńskiego.

Powrót z Krakowa nastąpić może w przeciągu dni sześćdziesięciu, licząc od tego dnia, w którym bilet kupiony został, dowolnym, jednakże tylko tej rangi pociągiem, do którego nabyty bilet jest ważny.

Mianowania. Minister skarbu mianował adjunkta generalnej dyrekcji zarządu tytoniu, Wilhelma Köhlera, dyrektorem fabryki w Zabłotowie, a adjunkta fabryki w Winnikach, Władysława Mikuleckiego, sekretarzem tej fabryki.

O nieszczęśliwym wypadku prof. Wróblewskiego pisze nasz korespondent krakowski (*z.*): Prof. Wróblewski pracował jak zwykle wieczorem przy stoliku w zakładzie — wykańczał właśnie rysunek do pracy prawie do druku gotowej. Przypadkiem potrącił lampę naftową, przy której pracował. Nafta zapaliła się, oblewając jego suknie. Gorejący wybiegł na podwórze, wołając ratunku, na krzyk nadbiegła służba i stłumiła na nim ogień. Przeniesiono go do zakładu, gdzie po chwili zjawiło się kilku medyków, a wkrótce wszyscy niemal profesorowie wydziału lekarskiego. Oparzenie okazało się znacznem. Pierś, oba boki, część żołądka, obie ręce, a zwłaszcza dłonie silnie uszkodzone. Twarz nie tknięta. Chory nie kazał się przenosić do mieszkania, przyniesiono mu więc łóżko do zakładu. W pierwszych godzinach cierpienie było straszne — a stan zdrowia wydawał się nadzwyczaj groźnym. Koło 11. uspokoił się chory pod wpływem środków łagodzących.

Dziś w poniedziałek stan może już nie groźny, w każdym jednak razie ze 6 tygodni będzie musiał chory poleżeć, jeżeli nie nastąpi jaka komplikacja, a przed dwoma miesiącami nie będzie mógł zapewne wrócić do pracy.

Elegancki oszust. W swoim czasie donosiliśmy, iż rytownik tutejszy Henryk Szapira otrzymał z Tarnopola zamówienie od niejakiego Ignacego Rauchmana na wykonanie pieczątki z napisem: „K. k. Ministerium für Unterricht und Cultus 3. Section“. P. Schapira doniósł o tem natychmiast policji, a ta odniosła się do starostwa w Tarnopolu o wyjaśnienie całej sprawy i przytrzymanie Rauchmana. Niestety, było już za późno, gdyż zręczny oszust zdołał się dnia poprzedniego ulotnić. Dochodzenie jednak, przeprowadzone przez starostwo, wykazało, że Rauchman sprowadzał z Berlina falsyfikaty świadectw szkolnych, opatrzonych pieczęcią dyrekcji gimnazjum św. Anny w Krakowie. Policja lwowska skonstatowała nadto, że ów Rauchman znany jest także i na bruku lwowskim, gdzie, udając biednego akademika, od rozmaitych osób wyłudzał datki pieniężne, a nadto pokradł zegarki, parasole itd. Rauchman liczy lat 24, chodzi zawsze bardzo elegancko ubrany i ma ogromną łatwość zawiązywania znajomości, które następnie umie znakomicie wyzyskać. Opis tego indywiduum, poszukiwanego przez policję, jest następujący: Blondyn, wąs rudy, wzrostu niskiego, dobrej tuszy, nosi cwikier. Obecnie ma się ukrywać Rauchman w Krakowie.

Do rady powiatowej rzeszowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, a mianowicie z miasta Rzeszowa, wybrany został burmistrz tego miasta, dr. Wiktor Zbyszewski.

Zguba P. Antoni T. doniósł policji, że w drodze ze Lwowa do Nagórzan zgubił 1.600 złr. banknotami.

Spłoszyły się konie, pozostawione wczoraj bez dozoru na placu Bernardyńskim, przez Michała Kondziołę, rolnika z Polany, i rozbiegły się pędem ku placu Marjackiemu, gdzie je zatrzymał stójkowy. Szczęściem obyło się przytem bez wypadku.

Schwytanie rzezimieszków. Onegdajszej nocy włamano się oknem do zamkniętego mieszkania kupca Jakóba Rappaporta pod l. 10, przy ul. Szpitalnej i skradziono suknie i wiktuały wartości 45 *zł*. Policja wyśledziła nazajutrz sprawców tej kradzieży, znanych rzezimieszków: Jana Monartowicza, Leibę Halperna, Adama Trutino i Katarzynę Zubrzycką, oraz wszystkie skradzione rzeczy, ukryte w stajni, w której wspomnionych złoczyńców napotkano.

Kronika skandaliczna znajduje obfity materjał w Belgradzie. O ostatnim wypadku, który we wszystkich kołach towarzyskich tego miasta, szeroko jest omawianym, donoszą co następuje: „Pewien obywatel tutejszy, który ze swoich licznych awantur miłosnych ogólnie jest znany, postanowił rozwieść się z żoną a to w tym celu, aby zaślubić następnie swoją kochankę. Konsystorz jednakże odrzucił po raz drugi prośbę o rozwód a to z braku potrzebnych powodów. Pomysłowy małżonek nie dał jednak za wygranę a posiadając znaczny majątek, postanowił powód do rozwodu... kupić. Pan N. *nomina sunt odiosa* — posiada w pobliżu Belgradu winnicę z willą, którą jego małżonka w czasie jesieni zamieszkiwała, zachwycając się pięknym widokiem i nadzorując zapasy wina nagromadzone w piwnicach. W winnicy pracował młody, przystojny chłopak, którego pan N. obrał jako narzędzie do wykonania swego planu. Przyrzekł on owemu młodzieńcowi 40 dukatów, jednakże pod warunkiem, że tenże postara się o oznaczonej godzinie wprowadzić jego żonę w taką sytuację, aby to mogło służyć za powód do rozwodu. Ogrodnik zgodził się na tę propozycję i otrzymał natychmiast jako zadatek 20 dukatów. Pan N. był przekonany, że jego połowica spogląda łaskawem oczkiem na przystojnego winogrodnika, spodziewał się więc, że zręcznie ułożony plan nie napotka na żadne trudności. Następnie prosił żonę, aby odebrała o oznaczonej godzinie i miejscu zapasy wina, motywując swą prośbę tem, iż on z powodu innego zajęcia, tego uczynić nie może. I zdawało się, że wszystko pójdzie dobrze. Pan N. bocznemi ścieżkami przez krzaki i zarośla przyszedł niespostrzeżony aż pod willę, a gdy nagle wszedł do środka, zastał swoją żonę siedzącą w fotelu. W pokoju jednakże nikogo nie było. Pani N. śmiejąc się opowiadała mężowi, że wszedłszy do willi zastała drzwi stojące otworem, widocznie więc ogrodnik z „majątkiem“ gdzieś się ulotnił. Pan N. skrzywił się boleśnie, żona uśmiechała się ironicznie, wreszcie oboje nie znalazłszy powodu do rozwodu, powrócili razem do domu. Plan zręcznie ułożony nie udał się a pan N. opowiadając swojej kochance zmartwionej nieszczęśliwem zakończeniem intrygi, zakończył słowami: „Nieśmiały ogrodniczek, który był kawalerem, opuścił Belgrad wraz z dukatami, aby wyszukać sobie w innem miejscu zajęcie, gdzieby mu mniej drażliwe misje powierzano.

Zarobki lichwiarskie. *Kurjer warszawski* donosi: W tych dniach pewien młodzieniec, doszedłszy do pełnoletności, obejmował majątek po rodzicach, wynoszący z górą 100.000 rs. Jednocześnie wszakże ze wszech stron nastąpiły pozwy i protesta całej szajki lichwiarzy, upominających się o swoją należytość. Wiedziano, że młody X. od trzech lat począł hulać, a gdy opiekun odmawiał pieniędzy, zaciągał długi, lecz nie przypuszczano nawet, aby suma długów wyniosła aż 83.250 rs. Lichwiarze, dając pieniądze, kazali sobie wystawiać potrójne weksle, z żądaniem umieszczenia daty późniejszej, aby weksli nie unieważniono z powodu nieletności dłużnika. Młody człowiek teraz dopiero przeraził się skutkami swej lekkomyślności. Ex-opiekun, przy pomocy dwóch adwokatów, wchodzi w układy z lichwiarzami, grożąc im, w razie obstawania przy wysokich pretensjach, drogą karną.

Twardy sen. Szczególnie twardego snu dała dowody w tych dniach w Paryżu niejaka L., mieszkanka ulicy de Paradies. Wróciwszy do domu pijaniusieńka, L., zamiast na łóżku, położyła się na mocno rozgrzanym piecu i zasnęła. Dopiero po pewnym czasie sąsiedzi, dostrzegłszy wydobywający się z jej mieszkania przez szczeliny w drzwiach dym i zapach smarzącego się mięsa, wybili drzwi i zastali ją na piecu w śnie, pomimo, iż paliły się na niej odzież i włosy, a prawe ramię zwęglone już było doszczętnie.

Scena w teatrze. Przedstawienie sztuki „The Gladiator“ w Baltimore zostało w dziwny sposób przerwane. W jednej z lóż zajęła miejsce kobieta, która zaraz zwróciła powszechną uwagę. Była młoda, bardzo przystojna, najwykwintniej ubrana i stenografowała w czasie całego przedstawienia. O tem doniesiono dyrektorowi teatru, a ten rozkazał natychmiast aktorom przerwać grę. Reżyser uwiadomił ze sceny publiczność, że aktorka z Pittsburgu stenografuje sztukę, aby ją skraść dla swego teatru. Powstał hałas, zawołano „złodziejka!“ i aktorka z Pittsburgu musiała opuścić teatr, poczem „The Gladiator“ spokojnie został dokończony.

Z Turkiestanu. Miejscowa gazeta *Taszkienckij Wiestnik* donosi, że dr. Kaz. Bentkowski założył w Taszkencie lecznicę dla miejscowej ludności azjatyckiej. Dr. Bentkowski jest synem Leona Bentkowskiego, kustosza muzeum Czartoryskich, a wnukiem Feliksa Bentkowskiego, prof. uniw. aleksandryjskiego, oraz wychowańcem warszawskiego uniwersytetu. Już dwunasty rok jest lekarzem wojskowym w Turkiestanie, był przy szturmie Geok-Tepe, a obecnie pracuje w jednym z aułów. Ze swojej strony dodać możemy, że dr. Bentkowski był jednym z pierwszych Polaków, którzy się udali w odległe te krainy i odbywał podróż w czasie, kiedy w tamtych stronach żadnych jeszcze prawie nie było komunikacyj. Przebył znaczną część drogi wspólnie z kilku innymi towarzyszami na wielbłądach i doznał niemałych wrażeń, jak np. ulewy w pustyni i napaści dzikich zwierząt na karawanę, której był uczestnikiem.

Na sposób japoński. Rzadki wypadek samobójstwa miał miejsce onegdaj w Warszawie. Przy ulicy Ujazdowskiej, Saweli Duda postanowił sobie odebrać życie. Aby jednak zamiar swój tem pewniej doprowadzić do skutku, nie dosyć, iż poderznął sobie gardło, ale nadto rozpruł sobie brzuch nożem. Naturalnie, iż po dwóch takich operacjach żył zaledwie kilka minut.

Dwunastoletnią dwukrotną mężatkę posiada pośród mieszkanek swoich miasto amerykańskie St. Joseph. Pani Anna Stefenson, licząc lat 10, wyszła za 17 letniego chłopca, który niebawem zmarł, osierocając młodocianą wdowę i dwoje dzieci. Wdowa pocieszyła się wkrótce i poślubiła powtórnie 23-letn. młodzieńca; ten zaś w parę miesięcy po ślubie porzucił ją, tak że 12-letn. mężatka poszukuje obecnie trzeciego „dozgonnego“ towarzysza wędrówki życiowej.

O postępie kanału Panamskiego pisze *Panama Star and Herald*: Skały pod Mindi, które powodowały wielkie trudności, zostały już przebite i dwie łodzie parowce przejechały przez kanał. Jestto wielki postęp w robotach. Droga wodna ma teraz 15 mil angielskich długości i jest dostatecznie głęboką dla okrętów 1000 tonowych.

„Bagno.“ W Brukseli założono restaurację, przedstawiającą najwierniej galery. Wstęp za biletami. Wchodzący dzwoni; jeden odźwierny otwiera ciężką bramę, a drugi odbiera bilet i woła: „Wstąp, skazańcze!“ Na ścianach obrazy przedstawiają sceny z życia galerników; przez małe zakratowane otwory widzi się cele galer tulońskich. Garsoni ubrani są jako więźniowie i nie brak im łańcuszków i kul przy nogach; kerkermajster woła do nich od czasu do czasu: „Pracujcie, skazańcy!“ Opuszczając lokal, otrzymuje się świadectwo dobrego prowadzenia się w zakładzie. Wstrętny ten pomysł ściąga tłumy publiczności. Nie jest on zresztą nowy, gdyż o ile sobie przypominamy, model już od dwóch lat istnieje w Paryżu.

Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum w kwocie trzystu (300) zł. wa. z fundacji Wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877, przeznaczonej dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni wiedzę swą i naukę zagranicą uzupełnić pragną. Na podstawie art. VI. listu fundacyjnego Wydział krajowy postanowił nadać tym razem stypendjum ślusarzowi.

Nadane stypendjum pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie przez stypendystę wybranym wymagało dłuższego pobytu zagranicą.

Kandydaci ubiegający się o to stypendjum winni najdalej do 10. kwietnia 1888 wnieść podania swoje do Wydziału krajowego i dołączyć do nich: metrykę, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego w kraju zawodowego wykształcenia w stopniu powyżej wskazanym. Nadto winni kandydaci w podaniach swoich wskazać szczegółowo program i cel podróży.

Wypłata stypendjum odbędzie się w dwóch równych ratach półrocznych.

Pierwszy deszcz ciepły i prawdziwie wiosenny mieliśmy onegdaj wieczorem.

Dwa zegarki skradziono Zofji Kaniowskiej mieszkającej przy ul. Kazimierzowskiej l. 31.

Złodzieja kieszonkowego Jana Winnickiego aresztowano onegdaj w chwili, gdy tenże chciał skraść N. Katzowej pugilares. Winnicki dopiero przed kilkoma dniami wypuszczony został z kryminału, gdzie odsiadywał karę 10 miesięcznego więzienia za zbrodnię kradzieży.

Na święta chciał się zaopatrzyć w szynkę Jan Józefowicz. Korzystając z natłoku w handlu masarskim Jana Kwiczyńskiego skradł szynkę, którą mu jednakże odebrano i umieszczono go w aresztach policyjnych.

Ogień kominowy wybuchł onegdaj o godz. 7. wieczorem w domu przy ul. Szajnochy l. 1, który ugasiła straż pożarna.

Rabunek. Onegdaj o godz. 12. w nocy na ul. Żółkiewskiej, napadnięci zostali Mojżesz Simpel i Wolf Schall przez kilku rzezimieszków, którzy pobiwszy ich w okropny sposób, wyciągnęli im z kieszeni pugilaresy zawierające kilkanaście guldenów. Znaczniejsze uszkodzenia cielesne odniósł Mojżesz Simpel, którego omal, że napastnicy nie udusili. Policja zarządziła energiczne poszukiwania za sprawcami tego śmiałego napadu.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryeli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś posyłki ponosi odbiorca.

Józef Haydn,

twórca „Stworzenia.“

Wiek XVIII. był dla sztuki muzycznej bez wątpienia, o wiele urodzajniejszą, bogatszą w soki żywotne glebą, niż wiek bieżący; dał nam bowiem mistrzów, którzy nietylko liczbą przewyższyli naszych mistrzów... Posągowe ich kształty pełne siły i zdrowia, po dziś dzień rozlewają jasne promienie na mrok naszej romantycznej muzyki, użyczając jej niejednokrotnie podstawy, bez której pozostałaby tylko chwiejnym, bezsilnym wytworem fantazji naszych chorych nerwów.

Dzisiejsi nasi mistrzowie przebiegłszy często zaledwie połowę swego życia, stają już na najwyższym szczeblu swej twórczości — nierzadko robią miljonowe majątki, bywają przedmiotem hołdów o jakich tamci nie zamarzyli. Mimo to jednak, nie mogą się mierzyć z owemi postaciami ze spiżu, którym ich własna niczem, nawet wiekiem nie ugięta siła wewnętrzna, więcej nadaje blasku niż cały zasób chwały i dostatków, jakiemi naszych współczesnych ulubieńców darzymy.

Tak, nawet wiek nie był w stanie zmódz tych ludzi zeszłego stulecia. Mamy przykłady na największych, iż w późnej starości stwarzali arcydzieła nieśmiertelne: Bach, Händel, Gluck... Do rzędu tych należy Józef Haydn.

Oto co pisze biograf jego Griesinger: „Haydn napisał swoje „Stworzenie“, licząc lat 65. Miałem kilkakrotnie sposobność być świadkiem tego głębokiego wzruszenia i najżywszego entuzjazmu, jakie wywoływało dzieło Haydena, ile razy było, zwłaszcza pod jego własnem kierownictwem wykonywane.“ Opowiada dalej, iż sam Haydn wyznawał, że nie był w stanie opisać uczuć, jakie nim władały w czasie wykonania, szczególnie, jeżeli zupełnie po jego myśli grano i śpiewano: „Czasem przechodzi mię mróz od stóp do głów, czasem czuję się palonym najgwałtowniejszą gorączką i zdaje mi się, że naraz upaść mogę pod nawałem tych sprzecznych uczuć.“ Słowa te nie są wyrazem prostej kompozytorskiej wrażliwości, są one raczej jednym więcej objawem owej silnej wiary Haydena, który przepełniony głębokiem uczuciem religijnem, za jedynego twórcę swego arcydzieła, uważał Pana Boga i w własnej kompozycji jedynie dzieło boskie podziwiał. „Nigdy nie byłem tak pobożnym — powiada Haydn — jak wtenczas, gdy nad tą kompozycją pracowałem. Codzień modliłem się na klęczkach, by mi Pan Bóg użyczył sił na dopełnienie dzieła.“

Słowa te nietylko malują charakter mistrza, wielki przy całej prostocie, silny przy dziecięcej prawie naiwności a przytem serdeczny, szczery i pogodny — ale naprowadzają nas także na wydobycie głównego punktu w jakim różnią się jego arcydzieła od oratorjów Händla lub Bacha. Dzieła tych dwóch mistrzów potężne olbrzymią swą budową, przemawiają do nas językiem podniosłości i namaszczenia, gdy Haydn w swem arcydziele nie traci prawie nigdy owego uśmiechu swobody, płynącej ze serca prostego i niewinnego i zawsze umie znaleść ton, który wprzód do serca trafi, zanim refleksja nasza ma czas go rozebrać i zanalizować. Już i w owych czasach zarzucano Haydenowi, iż kompozycje jego kościelne (zwłaszcza msze) zbyt wiele mają charakteru świeckiego. Na jedną z podobnych uwag miał odpowiedzieć Haydn: „Gdy myślę o Bogu, skacze mi serce z radości — a za sercem skacze i muzyka moja.“

Cóż więc dziwnego, że i oratorjum „Stworzenie“, które właściwie do muzyki kościelnej zaliczone być nie może, mieści w sobie cały szereg obrazów przezroczystych i jasnych, malowanych przez człowieka, który całą piękność boskiego stworzenia umiał uczuć i którego dusza przepełniona radością miała na swe rozkazy same tony wesela i szczęścia. Czy bowiem każe słuchać melodyj opisujących „świeże zielone pola,“ czy „gruchania czułej gołąbków pary,“ czy nam śpiewem opowiada o „cudach wiosny,“ czy znowu potężnym chórem chwałę Stwórcy głosi, lub szczęście dwojga pierwszych ludzi opiewa, zawsze rozpoznajemy go tego samego: syna ludu wzrosłego wśród natury, którą ukochał i wielbiącego Boga, swe źródło natchnienia, — kompozytora, co pisząc najweselszy menuet, dla zaczerpnięcia dalszych inwencyj szuka środka w różańcu, odmawianym w trakcie komponowania.

Haydn w swem „Stworzeniu,“ jeżeli nie za protoplastę, to w każdym razie za krzewiciela tak zwanej „opisowości“ może być uważanym. Począwszy od chaosu poprzedzającego stworzenie, idąc za biegiem biblijnego opowiadania, wynajduje rytmy i melodje analogiczne do opisywanych faktów. Dzieje się to jednak po największej części epizodycznie, bez naruszania całości muzycznej aryj i i chórów — przypomina może bardziej obrazki kreślone dodatkowo na marginesach książki, niż obrazy, które nam wszystko objaśnić mają.

Nierzadko spotykamy tu zwroty, jak na nasze czasy naiwne — dla nas jednak dzisiejszych, popsutych całą rafinerją wagnerowskich „*Feuerzauberów*“ i „*Walkürenrittów*“, czyż istnieje coś w tym rodzaju dość silnie na zmysły działającego?

Idąc słuchać Haydena musimyż tedy porzucić wszystkie nasze upodobania w muzyce gorączkowej, drażniącej i zmysłowej, jakiej nam w odmiennych formach, ale zbliżonej treścią dostarczają dzieła Wagnera, Verdiego lub Gounoda; jeżeli zaś potrafimy się choć na jeden wieczór wyłamać z pod wpływu nerwów wieku XIX., to z pewnością arcydzieło Haydenowskie zgotuje nam zadowolenie czyste, głębokie i prawdziwe.

Na zakończenie kilka słów odnoszących się do historji „Stworzenia.“ Dzieło ukończył mistrz w r. 1797 — a po raz pierwszy wykonał w Wiedniu w pałacu Schwarzenberga z „nieopisanem powodzeniem.“ Później dano je w teatrze nadwornym w r. 1799, co przyniosło miało Haydenowi 9.000 złr., a więc na owe czasy sumę bajeczną.

Od owej chwili ważniejsze punkta Europy muzykalnej prześcigały się w wykonywaniu tego arcydzieła. Lwów przed trzydziestu laty słyszał już raz „Stworzenie“, w dniu dzisiejszym usłyszy je po raz wtóry w teatrze, wykonane przez Towarzystwo muzyczne i orkiestrę teatralną przy współudziale artystów operowych.

St. Niewiadomski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*v*) **II. wieczorek muzyczny „Lutni“**, który odbył się onegdaj w sali Domu Narodnego pod artystycznem kierownictwem p. Stan. Niewiadomskiego, zasłużył zarówno pod względem układu programu, jak i wykonania, na nazwę koncertu. Do najpiękniejszych punktów programu zaliczyć musimy „Suitę“ Goldmarka, „Psalm“ Mendelsohna i scenę taneczną z „Fausta“, nazwaną może niewłaściwie „oberkiem“.

„Suite" wykonali pani Adelman-Majewska i pan Wolfsthal. Same te nazwiska dają już dostateczną rękojmię, że utwór Goldmarka odegrany został z całą precyzją, nie łatwo bowiem spotyka się na estradzie koncertowej tak wysoce inteligentną pianistkę, jaką jest pani Majewska, i tak znakomitego skrzypka, jakim jest p. Wolfsthal.

W przecudnie pięknym „Psalmie" Mendelsohna i w pierwszej pieśni Griega zarzucić można chórowi damskiemu pewną chwiejność — natomiast ostatnią pieśń Griega „Dzień dobry" odśpiewał chór damski tak wybornie, że musiał ją powtórzyć. Chór męski — jak zwykle — nie uczynił ani na chwilę zawodu. Dwie bardzo piękne piosnki Galla „Do gospody" i „Serenada", wykonał doskonale, a tę ostatnią nawet, po wywołaniu kompozytora, musiał ponownie zaprodukować.

Reprezentantką solowego śpiewu była onegdaj p. Pawlikówna. Odśpiewała ona Jareckiego „Stokrótki" i Niewiadomskiego „Piosneczkę z ogródka". Pierwsza była nam dawniej już znaną, druga zaś, odśpiewana po raz pierwszy publicznie, tak pod względem kompozycji, jak i wykonania, zyskała ogólny serdeczny poklask. Cieszymy się szczerze, iż p. Pawlikówna, mimo, iż od roku stanęła w śpiewie na punkcie doskonałości, za każdem występieniem coraz dalsze postępy okazuje. Obecnie bowiem do wszystkich zalet, cechujących śpiew p. Pawlikówny, przybyła jeszcze wyrazistość deklamacji, tak niezbędnie ważna w interpretacji pieśni.

Całość wieczorku — jak to już wyżej zaznaczyliśmy — przedstawiała się bardzo zajmująco, a słuchacze byli niewątpliwie nader wdzięczni p. Niewiadomskiemu za tak umiejętne zaaranżowanie tej produkcji muzycznej, którą „Lutnia" złożyła nowy dowód swej siły żywotnej i wzmocniła węzły sympatji, jakie ją z publicznością od dawna łączą.

Rozstrzygnięcie konkursu. Donoszą z Warszawy: Z liczby 9 kompozycyj na mszę 4-o głosową z organem, napisanych do tekstów konkursowych a drukowanych w *Echu muzycznem*, przyznaną została druga nagroda 60 rs. utworowi pod godłem *Fiat voluntas*, którego autorem okazał się p. Michał Biernacki, dyrektor Towarzystwa muzycznego w Stanisławowie.

Komitet na wniosek sędziów pp. Noskowskiego, Quatriniego, Rogowskiego, Sikorskiego i Śliwińskiego otwiera ponowny konkurs na napisanie mszy św. z poprzedniemi warunkami tekstu i muzyki. Termin składania utworów oznaczony został do 1. października. Pierwsza nagroda wynosić będzie 100 rubli za utwór bezwzględnie dobry, nadto zaś drugi utwór wyszczególniony przez sędziów otrzyma list pochwalny.

Teatr ruski pod dyrekcją Emiljana Baczyńskiego, daje w środę d. 28. t.m. na dochód ochotniczej straży ogniowej w Oświęcimin „Kościnszkę pod Racławicami."

Ruch stowarzyszeń.

Polsko-ruska czytelnia miejska w Kosowie założona przez komitet, w skład którego wchodzili pp.: Grzegorz Blij, Karol Dulik, Aleksander Kulczycki, ks. Hilarjon Michalewicz, Dymitr Pukanów, Bazyli Romanów, dr. Emil Wilkowski, Paweł Wołoszczuk, dr. Karol Wurst i dr. Antoni Zakrzewski, otwartą została dnia 13. lutego 1887. Obecnie wydział wydał sprawozdanie, z którego podajemy kilka ustępów: Kierując czytelnią, trzymał się wydział zasady, że celem czytelni miejskiej jest szerzenie oświaty między ludem na podstawie równouprawnienia, porozumienia i przyjaznego współdziałania obydwu narodowości, polskiej i ruskiej. Na podstawie tego programu rozwinęła się czytelnia zaraz w pierwszym roku swego istnienia bardzo pomyślnie, popierana materjalnie i moralnie przez przeważną część inteligencji miejscowej i zamiejscowej. W lokalu czytelni stale odbywały się odczyty popularne, każdej niedzieli od godziny 5. do 6. wieczorem. W r. 1887 odbyło się takich odczytów dziewięć, a mianowicie 3 odczyty dra Wursta: „Wykład i objaśnienie przepisów ustawy przemysłowej dotyczących rękodzielników", 4 odczyty dra Tarnawskiego z higjeny na temat: „Jak należy zachować się w interesie zdrowia pod względem pożywienia, pomieszkania i ubrania" i 2 odczyty pana Pukanowa: „Opis kuli ziemskiej" i „O Tarasie Szewczeńce." Czasopism polskich i ruskich utrzymywała czytelnia 16 Biblioteka czytelni składała się z 287 dzieł i dziełek polskich i ruskich, przeważnie ludowych, dostarczonych przez Macierz polską, Lwowskie Towarzystwo „Proświta" i Wydawnictwo dziełek ludowych we Lwowie. Liczne książki otrzymała czytelnia w darze, a to od wydziału Towarzystwa „Proświta", od Hollendra w Kołomyi, ks. Karola Dulika i Michała Dorundiaka z Kosowa i innych.

Członków liczyła czytelnia miejska w r. 1887 ogółem 139, w tej liczbie 5 duchownych, 1 właściciela dóbr, 6 nauczycieli, 31 urzędników rozmaitych kategoryj, 13 osób ze stanu adwokatów, notarjuszy, lekarzy, inżynierów i aptekarzy, 45 rzemieślników, 23 rolników, 15 innych zawodów. Według zamieszkania miała czytelnia 79 członków z Kosowa, 21 z Monasterska, 8 ze Starego Kosowa, 23 z Moskalówki, 2 ze Smodnej, 1 z Chomczyna, 1 z Rioczki, 1 z Krzyworówni, 2 z Zabiego, 1 z Uścieryk. Wydział Towarzystwa składali pp.: dr. Karol Wurst jako prezes, ks. Hilary Michalewicz i dr. Emil Wilkowski jako zastępcy prezesa, Grzegorz Blij, ks. Karol Dulik, Aleksander Kulczycki, Dymitr Pukanów, Bazyli Romanów, dr. Apoliny Tarnawski, Paweł Wołoszczuk i dr. Antoni Zakrzewski jako wydziałowi, nakoniec Józef Kohlmann, Władysław Grabski, Teofil Niedźwiedź, Stefan Hnidan i Franciszek Schreiber jako zastępcy.

Dochody Towarzystwa wynosiły w 1887 roku 498 zł. 30 ct., wydatki zaś 487 zł. 34 ct. Bezprocentowy dług, zaciągnięty przez czytelnię na wydatki pierwszego jej urządzenia został w roku 1887 aż do kwoty 60 zł. umorzony.

Z Izby sądowej.

Rzeszów 24. marca.

(Niezdecydowana.)

Kasia P., urodna i posażna dziewucha, wpadła w oko tęgiemu parobczakowi z Niechobrza, którzy widząc, że równie miłe oczko Kasi od czasu do czasu na jego osobie spocznie, postanowił wysłać do jej rodziców swatów. Postanowienie to w lot wykonał a napitek przytem potrzebny dostarczył za 5 zł. Rodzice Kasi a także sama Kasia nieźle przyjęła swatów, to też w najbliższą niedzielę udali się oboje młodzi do swojego księdza na „pacierze" a Wojtuś (tak było na imię konkurentowi) zapłacił zwyczajną za to przypadającą taksę 1 zł.

Tymczasem zapusty zbliżały się już ku końcowi, Wojtuś naglił do ślubu, lecz Kasia jakoś się ociągała, odkładając tę ostateczną uroczystość z dnia na dzień. Snać było jej lepiej w panieńskim stanie, otoczonej wciąż jeszcze rojem wielbicieli i rozrywanej na niedzielnej muzyce do oberka. Mimo odbytych „zrękowin" niejeden parobczak niechobrzański rzucił choćby ostatniego czworaka do basów, by z Kasią podskoczyć.

Nie podobało się to Wojtusiowi, postanowił tedy z Kasią wyraźnie się rozmówić. Kasia przerażona, być może, zbyt śmiałem i natarczywem traktowaniem Wojtka, odpaliła go, dając mu tem do zrozumienia, iż za niego iść nie chce. Zmartwiło to, co prawda, Wojtusia, lecz nie tyle otrzymany „kosz", ile stracone daremnie 6 zł. Uważając tę kwotę za wydaną tylko z powodu Kasi, upominał się u niej i jej rodziców o zwrot, który atoli nierychło następował, a Kasia widząc, że równocześnie traci męża i 6 zł., które uważała sobie za obowiązek oddać, odwołała daną poprzednio Wojtkowi reknzę.

Znów więc Wojtek występuje w roli konkurenta, nabiera lepszego humoru, cieszy się i w końcu śle powtórne swaty do Kasi. Tak każe bowiem obyczaj. Kasia swatów przyjmuje, a by te już „pewnikiem" skutkowały, ofiaruje Wojtek na wypitek 5 zł. 48 ct.

Na „pacierze" jednak już nie poszli. cztery dni bowiem zaledwie między nimi panowała zgoda, wkrótce zaś jakoś oboje się poswarzyli i niby żadne nie chciało rozdzielenia a przecież trudno im się było przeprosić. Tego ostatniego zaś dokonał sąd.

Wojtuś bowiem, wydawszy nadaremnie 11 złr 48 ct., postanowił je w jakibądź sposób od Kaśki wydobyć. Poszedł więc do pokątnego pisarza, który mu za 20 ct. napisał skargę do sądu, nb. drobiazgowego, i w niej zapozywa Kaśkę o zwrot 11 złr. 48 ct., wydanych na konkury,

Sędzia, jak zwykle, wyznacza termin do rozprawy ustnej, a zbadawszy bliżej sprawę, smutną wyjawia nowinę Wojtusiowi, iż mu jedynie 1 złr., danego na „pacierze", przysądzić może. Za inne wydatki Kasia odpowiadać nie może.

Markotno się zrobiło Wojtkowi, długo też dumał nad stratą całej dziesiątki. Kasia jednak wcale się tem nie trapiła i owszem śmiała się swobodnie, a zapytana, dlaczego nie chce iść za Wojtka, odrzekła: „Co nie mam chcieć, dyć przecie on mnie nie chce, a kiej jo dziewka, to nie będę za nim latała, ino niech on mnie szuka".

Zapatrywanie Kasi było całkiem słuszne, to też obecni czekający na kolej własnych spraw, przyznali Kasi słuszność i poczęli Wojtkowi wyrzucać niestałość. Lecz Wojtek nie dał się znów tak prędko „wziąść" i nalegany mocno, wprawdzie nie od razu, ale ostatecznie zgodził się na żeniaczkę z Kasią. Ale, stanąwszy wyprostowany, odrzekł: „Proszę Sądu, ona ino tak gada, że chce za mnie iść, a jak psydzie do cego, to ucieko i śmieje się. Jaby się ta i z nią ożenił, ale niech się w sądzie podpise na to, co zaroz po Wielkiejnocy będzie ślub."

Sędzia podpisu takiego odebrać nie chciał — snać ustawodawcze przepisy nie sięgają w te sfery — ale polecił obojgu, by się jeszcze na kurytarzu porozumieli, a potem ewentualnie wyda wyrok na skargę Wojtka.

Nie upłynęło pół godziny, a z kurytarza wychylają się dwie głowy — Wojtek i Kasia pogodzeni przyszli przeprosić sąd i oznajmić, że już wyroku nie żądają, „bo Kaśka dobrowolnie chce już iść za Wojtka".

Czy w postanowieniu tem dotrwa — nie wiemy.

(Tyg. Rzesz.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 23. marca. (Jarmark na konie.) (Koresp. „Dz. Pol.") O odbytymtu jarmarku raz ze względu na ilość koni jaką nań przyprowadzono bo około 600, przeważnie szlachetnej hodowli należy obszerniej wspomnieć.

Przy silnem poparciu rządu austrjackiego hodowli koni, przy dość licznych stajniach rządowych ogierów w Galicji zadziwić powinno, że cały kontyngens koni dostarczyło na ten jarmark prawie Królestwo Polskie. Wszak na minionej wystawie silnie reprezentowane były znane stajnie galicyjskie. Widocznie hodowla koni, jako przemysł wspierający rolnictwo w Galicji, stanowi mniej pocieszający objaw naszych stosunków rolniczych.

Hodując konie szlachetne, obrachowane na zbyt do wielkich miast, jak np. rosłe wyjazdowe, wierzchowe i zaprzęgowe dla dorożek, można śmiało rachować na dobry zarobek jak świeżo odbyty jarmark przekonał, gdyż powyżej wymienionych koni poszukiwano najwięcej i nawet po dobrych cenach chętnie nabywano.

Najroślejsze konie margr. Wielopolskiego, A. Michalskiego, Kmienieckiego, z lubelskiego, A. Rogowskiego z Kodręba znalazły chętnych kupców.

Konie A. Rogawskiego w ilości 12 (jedna czwórka kasztanowata, druga gniada i trzy ogiery) potwierdzały przymioty znanej tej w Królestwie stajni, kilkakrotnie premiowanej na wystawach rolniczych w Warszawie.

Odznaczała się też stajnia ks. Sanguszki, przechowująca czystą krew arabską, na której gruntowano dawniej typ konia polskiego. — Wierzchowe konie ks. Sapiehy, prezentowane były doskonale przez jego ritmajstra.

Konie Kmienieckiego swą budową i dobrem noszeniem się zwracały powszechną uwagę. Chociaż wszystkie prawie konie nie odpowiadały warunkom wielkich miast co do wzrostu, jednak miały dosyć nabywców i w cenie 200—600 do 1000 złr. sprzedane zostały.

Nie obeszło się bez znanych końskich pośredników, którzy najlepsze robili interesa odsprzedając natychmiast kupione konie np. zarządowi artylerji. Należałoby przypuszczać, że władze wojskowe wprost z pierwszej ręki nabywać będą.

Dużo koni sprzedano dla dorożkarzy do Pragi, Wiednia, Berlina, dosyć zostało sprzedanych dla Krakowa i okolic. Koszta takich jarmarków szczególniej dla koni z Królestwa są bardzo znaczne, bo wziąwszy na uwagę cło (12 złr. od konia), utrzymanie dzienne stajni (1 złr. na dobę) koszta transportu i inne wydatki, razem wypadnie co najmniej 50 złr. na konia. Dla hodowców galicyjskich koszta maleją do połowy.

Pomieszczenie dla koni było dosyć wygodne bo obszerne w b. ujeżdżalni wojskowej. Najlepszy interes może zrobił przedsiębiorca ujeżdżalni, gdyż za postój koni ceny nałożone były bardzo wysokie, a na przyszłość przysłużą się władze miasta najlepiej, jeżeli zechcą za warunek postawić przedsiębiorcy zredukowanie cen do połowy t. j. co najwyżej do 50 cnt. dziennie.

Gdyby nie ogólny zastój ekonomiczny i brak gotówki, jarmark drugi z rzędu wypadłby był daleko świetniej, bo konie mimo znacznych kosztów hodowli i transportu były dosyć tanie.

Należy się spodziewać, że jarmarki końskie w Krakowie zajmą pierwszorzędne miejsce i przyczynią się do ożywienia ruchu naszego miasta.

Połączenie kolejowe. Do „Pol Corr." donoszą z Warszawy, iż rosyjskie ministerstwo komunikacji wzięło ponownie pod rozwagę projekt wybudowania kolei żelaznej do Tomaszowa. Gdyby projekt ten został urzeczywistniony, kolej lokalna Lwowsko-Bełzecka otrzymałaby bezpośrednie połączenie z siecią kolei rosyjskich.

Przegląd polityczny.

* Otrzymujemy następujące pismo: Wezwany przez prezesów rad powiatowych Stanisławowskiej, Bohorodczańskiej, Tłumackiej i Buczackiej do zdania sprawy z dotychczasowych czynności w sprawie reformy podatku od wódki, mam zaszczyt niniejszem zaprosić szanownych wyborców większej własności okręgu Stanisławowskiego w celu omówienia powyżwymienionej sprawy do sali rady powiatowej w Stanisławowie na godzinę 7. wieczór w dniu 5. kwietnia r. b. *Stanisław Cieński* poseł do Rady państwa.

* Na ostatniej sesji postanowił Sejm, jak wiadomo utworzenie jednomiljonowego funduszu, z którego udzielone być mają gminom bezprocentowe pożyczki na budowę koszar wojskowych. Fundusz ten powstać ma ze wzrotów pożyczek dawniej udzielonych oraz z dotacji wyznaczonej przez Sejm na r. b. w kwocie 395.085 złr. Wiele gmin wiejskich wniosło do Wydziału krajowego prośby o udzielenie im z tego funduszu bezprocentowych pożyczek na budowę koszar, jednak dla braku funduszu nie wszystkie mogły być uwzględnionemi.

Obecnie otrzymały bezprocentowe pożyczki następujące gminy miejskie: Jarosław 150.000 złr., Podgórze 60.000 złr, Trembowla 50.000 złr. (Gmina ta wystawiła dotąd 21 gmachów koszarowych kosztem 280.000 złr.), Brody 30.000 złr., Nowy Sącz 25.000 złr., Rzeszów 25.000 złr., Jaworów 20.000 złr. i Sambor 12.000 złr.

Gminy miasta Przemyśla i Stanisławowa otrzymały już dawniej pożyczki, pierwsza w kwocie 100.000 zł., druga w kwocie 30.000 zł., ale dotychczas takowych nie podniosły. Tym miastom polecił Wydział krajowy, ażeby albo pożyczki swe zrealizowały, albo się ich zrzekły.

* Na wniosek krajowej komisji dla spraw przemysłowych uchwalił Wydział krajowy udzielić związkowej garbarni w Rzeszowie pożyczkę w kwocie 20.000 zł.

* Między wieloma powodami, które stoją na przeszkodzie Crispi'emu w pozbyciu się teki ministerstwa spraw zagranicznych, podaje *Italja* następujące motywa: Gdyby dziś Crispi zechciał wypuścić z swych rąk tekę ministerstwa spraw zagranicznych, musiałby ją oddać któremu z wytrawnych mężów stanu, którym tem samem nadał gabinetowi wybitną barwę polityczną. Tego właśnie nie życzy sobie premier Włoch. W obecnym składzie, gabinet jego utrzymuje się w równowadze w obec wszystkich stronnictw politycznych. Można by powiedzieć, że utrzymuje się on jedynie dzięki osobistemu zaufaniu, jakiem się cieszy minister-prezydent.

Nie może on powierzyć ministerstwa spraw wewnętrznych ani markizowi Rudini (z prawicy), ani też panu de Niedera (z lewicy), bez naruszenia dotychczasowej równowagi i popularności, jakiej zażywa. Oto powód, dla którego prawdopodobnie Crispi zatrzyma i nadal kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych i pozostanie ministrem spraw wewnętrznych. Nadto jest on człowiekiem, który nie dozwoli, by inny minister przeprowadzał nowe wybory i mamy przekonanie, że w razie, gdyby mu parlament odmówił swego poparcia, nie będzie się wahał z jego rozwiązaniem.

(Telegramy z innych pism).

Gdańsk 26. marca. Zanim Nogat dosiągł wału pod Jonesdorf, powstał zator pod Halbstadt. Wody Wisły takie znalazły zapory, iż większa część Malborgu została zalaną. Poczta i budynek sądowy stoją pod wodą. Znajdujący się w niebezpieczeństwie życia ludzie, a szczególności więźniowie, zostali przez straż ogniową uratowani. U ujścia Nogatu zalała woda 8 wsi. Wiele domów runęło. Wiele bydła utonęło. Zator na Wiśle pod Gdańskiem rozsadzili pionierzy, a częściowo porwały go fale. Odpływ lodów odbywa się dotychczas tutaj bez przeszkody. (*Czas*).

Bukareszt 26. marca. Donoszą tu z Reni że wzdłuż Prutu na samej granicy rozlokowano świeżo tam nadeszłych 14 pułków kozaków. Słychać tu także, że na rozkaz ministra wojny obwarowanie Kijowa jest naprawione i że w Kamieńcu Podolskim przygotowują baraki na brygadę kawalerji. (*Mont. Frühblatt*).

Petersburg 26. marca. Pobiedonoscew wydał rozporządzenie zakazujące nawracania ludności z jednego wyznania na inne. Rząd spodziewa się, że zawarcie konkordatu z Watykanem wpłynie korzystnie na usposobienie kleru polskiego i że nie będzie on więcej stawał na przeszkodzie w rusyfikacji(!) polskiej ludności. (*Mont. Frühbl.*)

Petersburg 25. marca. Ogłoszoną została ustawa kaspijskiego czarnomorskiego towarzystwa przeprowadzania nafty za pomocą rur. Założycielem spółki jest asesor kolegjalny, Chlimow, kaucja wynosi 100.000 rs. Kanały do przeprowadzania nafty budowane są od półwyspu Atońskiego do Batumu, z odnogą na Poti. Najmniejsza ilość przeprowadzonej nafty w ciągu roku wynosi 180.000, największa zaś 240.000 pudów. Towarzystwo nie ma prawa eksploatować źródeł nafty lub prowadzić nią obrotów handlowych. Towarzystwo płaci rządowi 1/2 kopiejki od puda nafty surowej. Koncesja na przedsiębiorstwo upływa po latach 60-ciu. Po upływie tego czasu przedsiębiorstwo przechodzi na własność rządu. Kapitał towarzystwa wynosi 14,000.000 rs. (*Ajencja półn.*)

Wiedeń 27. marca. Pomiędzy Boguminem a Oświęcimiem buduje obecnie zarząd kolei północnej na długości 80 kilometrrw drugi tor kolejowy. (*G. L.*)

Wiedeń 27. marca. Zaraz po ferjach wielkanocnych wniesie p. minister handlu w izbie deputowanych projekt ustawy o bazarach (*Lagerhausgesetz*). (G. L.)

Berlin 27. marca. Według *Nat. Ztg.* cesarz zaaprobował we wszystkich szczegółach rozwinięty na ostatniej radzie koronnej przez ks. Bismarka program polityki zagranicznej i następnie wyraził kanclerzowi szczególniejsze swoje uznanie. (G. L.)

Rzym 27. marca. W sprawie niepokojącej pogłoski, jakoby eskadra francuska ostrzeliwała włoski okręt handlowy „Solferino", dowiaduje się *Riforma*: Statek „Solferino" spotkał na wodach koło Villafranca eskadrę francuską, która dla tego, iż „Solferino" płynął bez flagi, zaalarmowała go jednym wystrzałem. Kula przeszła po nad przednią częścią statku. „Solferino" wywiesił wówczas flagę i salutował. Na to nie odpowiedziała jednak eskadra francuska, lecz dała strzał drugi, który przeszedł blisko tylnej części okrętu. *Riforma* uważa pierwszy strzał za usprawiedliwiony, drugi jednak za mniej łatwy do wytłumaczenia, przypuszcza jednak, iż to była omyłka. (*G. L.*).

Paryż 27. marca. Agence Hawasa donosi, że kilku republikańskich deputowanych oświadcza, iż ogólna sytuacja nie pozwala izbie rozejść się bez zagajenia wielkiej politycznej dyskusji, której zakończeniem byłoby utworzenie nowego gabinetu, grupującego w sobie różne pierwiastki większości, a który-to gabinet powziąłby pewien program rządów i położył kres zamętowi umysłów, jaki objawił się przy wyborach niedzielnych. Dziś zapadnie prawdopodobnie postanowienie w tej mierze. (*G. L.*).

Londyn 27. marca. W izbie gmin zawiadomił Goeschen, iż zrealizowana nadwyżka z ostatniego roku finansowego wynosi $2^1/_5$ miljonów funtów szterlingów. W tegorocznym preliminarzu wydatki reprezentują sumę $86^7/_{10}$ miljonów, przychody $89^1/_4$ miljona. Izba przyjęła budżet przychylnie i uchwaliła cło od wina w wysokości pięciu szylingów od tuzina butelek. (G. L.)

Bukareszt 27. marca. Z okazji wczorajszego opozycyjnego mityngu, zaszły tutaj burzliwe sceny. Tłum usiłował przełamać kordon żandarmerji, ustawiony do koła pałacu królewskiego, przyczem żandarmi ranili kilka osób. Żywy ruch panował także przed gmachem teatralnym, gdzie odbywał się bankiet na cześć prezesa gabinetu Bratiana. (*G. L.*)

Massawa 27. marca. Wojska nieprzyjacielskie nadciągają ciągle, koncentrując się pod Subarguama i Jangur. Dzisiaj nastąpi prawdopodobnie atak. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 27. marca. Wybory do rady miejskiej z koła pierwszego wypadły na korzyść stronnictwa liberalnego.

Wiedeń 27. marca. *Pol. Corr.* donosi z Rzymu, że papież otrzymał ponowne pismo cara, w którem tenże wyraża życzenie stosunków pokojowych pomiędzy rządem rosyjskim a kościołem katolickim w Polsce. Koła watykańskie liczą na szybkie przywrócenie stosunków dyplomatycznych.

Paryż 27. marca. W kołach parlamentarnych słychać, że rada śledcza przedłoży dziś ministerstwu uchwałę dla Boulangera niepomyślną.

Paryż 27. marca. Trybunał apelacyjny skasował wyrok wydany na Wilsona, uwalniając go w zupełności. Motywa potępiają ostro szacherkę orderową, a konstatują tylko, że ustawy nie mają żadnego przeciwko niej paragrafu.

Berlin 27. marca. Cesarz zatrzymał u siebie w służbie wszystkich adjutantów ojcowskich.

Petersburg 27. marca. Car udzielił Herbertowi Bismarkowi order Aleksandra Newskiego.

Haaga 27. marca. Gabinet podał się do dymisji.

Bukareszt 27. marca. Bratiano oświadczył w izbie w sprawie polityki zewnętrznej: Rumunja zachowuje wdzięczność dla Francji nie utraciwszy przy tem sympatyj niemieckich. Co do Austrji to wyraził się już Bismark, iż jeżeli Rumunja chce pokoju, to musi uczynić wszystko możliwe, ażeby być silną.

Sofja 27. marca. Ks. Klementyna ma wkrótce tu powrócić.

Wiedeń 27. marca. Giełda wieczorna. Kredyty 271·75.

Buda-Peszt 27. marca. *Naplo* donosi, że nowela do ustawy wojskowej, na którą się oba rządy zgodziły, obejmuje 100 paragrafów, zawierających istotne modyfikacje obecnie obowiązującej ustawy. Nowela ta wniesioną zostanie po świętach do konstytucyjnego traktowania tak w radzie państwa jak i w sejmie węgierskim.

Berlin 27. marca. Grecki następca tronu wstępuje do pruskiej gwardji dla praktycznego wyuczenia się służby wojskowej.

Paryż 27. marca. Można się spodziewać nowego przesilenia gabinetu w ciągu bieżącego tygodnia.

Wiedeń 27. marca. Giełda zbożowa. Pszenica 7·68, owies 5·56, kukurudza 6·67, żyto 5·86.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. marca 1888 r.

HOTEL ŻORZA. A. Melbechowski, z Horyhlad. T. Cieński, z Drohiczowa. J. Rakowski, z Hermanowie. K. Zimmermann, ze Strasburga. J. Allair, z Kalnicy. C. Allair, z Kalnicy.

HOTEL FRANCUSKI. J. ks. Jabłonowska, z Bursztyna. St. hr. Czosnowski, z Rosji. M. hr. Piniński, z Grzymałowa. J. Kellermann, z Kańczugi. M. Korycki, z Mielca. S. Zorn, z Wiednia. J. Weiss, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. T. Bogdanowicz, z Leszczawy górnej. J. Zaczewski, z Tarnopola. J. dr. Byk, z Dobromila. J. Proskurnicki, z Łopatyna. M. Kurowski, z Brzeżan.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 27. marca 1888 r.

Akcje za sztukę bez kuponu	płacą	żądają
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k	— —	193 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa	— —	213 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa	— —	281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 25	97 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10pr. prem	99 —	100 50
Banku krajowego 4 1 pół proc. w. a. los. 51 l	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 20	100 40
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 20	100 40
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 1 pół	— —	90 —
Tow. kredyt. gal. 4 1 pół proc. w. a. okres. 52 l	91 40	92 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	88 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ 2 1/2% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	99 75	101 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ 1883 4 1/2% w. a.	88 —	89 50
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 93	6 03
Napoleondor	10 —	10 10
Półimperial	10 36	10 46
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 02	1 04
100 marek niemieckich	62 10	62 70

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. marca 1888 r. (godz. 1 min. 40 popołudniu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 50	29 60
„ węgierskie banku kredytowego	272 50	271 50
„ Banku anglo-austrjackiego	100 75	100 50
„ Unionbanku	188 50	188 50
„ kolei Karola Ludwika	190 75	190 60
„ kolei północnej	245 50	245 50
„ kolei południowej (Lombardy)	72 75	73 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	214 50	214 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	210 25	210 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	153 75	153 75
Losy komunalne wiedeńskie	133 75	133 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	85 30	86 10
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 —	100 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	159 50	160 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	199 80	199 —
Renta węgierska złota 4-proc.	96 —	95 32
Akcje Bankvereinu	82 75	82 50
Rosyjski rubel papierowy	1 04	1 03
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	271 30	269 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 26. marca 1888 r. (godz. 1 min. 40 popołudniu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 67	m. 1 66
Akcje austrjackie kredytowe	139 75	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	76 75	— —
Austrjackie banknoty	160 45	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	29 75	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 20	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05	8·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·25	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·88	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 27. marca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·15–6·75	6·—–6·50	5·80–6·40	6·—–6·65
Żyto	4·10–4·75	3·—–4·60	3·85–4·50	4·—–4·50
Jęczmień	3·80–6·—	4·—–5·—	3·80–5·50	4·30–5·6·
Owies	4·30–4·70	4·10–4·59	3·75–4·50	3·50–3·85
Groch	5·—–9·50	4·—–9·—	5·—–9·—	4·80–8·50
Wyka	4·50–5·—	3·85–4·50	3·75–4·35	4·10–4·80
Rzepak	9·50–10·—	9·—–10·—	9·—–9·75	9·—–10·—
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. czer.	25·–40·–	22·–38·–	20·–34·–	20·–36·–
Konicz. biała	40·–48·–	14·–36·–	—·—	33·–46·–
Tymotka	—·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie spokojne.

Tylko piękne gatunki pszenicy i żyta znajdują odbiorców. Koniczyna bez popytu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Potrzebuje nauczyciela domowego, dla ucznia drugiej gimnazjalnej, świadectwa, warunki poda pod adresem: Krzyworównia, poczta Uścieryki. 615

10 cetnarów drzewa rębanego bukowego po złr. 4·50 z odstawą do domu. Zlecenia przyjmuje handel Maurycego Bałłabana, Plac Marjacki l. 8.

Notarjusz w Dukli, poszukuje **kandydata** biegłego w sprawach spadkowych i tabularnych. 613

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mężczyzna zdolny, pracowity i uczciwy, utraciwszy z powodu słabości zajęcie i środki utrzymania, upraszą szlachetnych osób o pomoc w osiągnięciu zatrudnienia. Administracja nasza poleca go wyjątkowo łaskawym względom.

150 Paletotów letnich, garderobę nową, używaną damską i męzką, sprzedaje Zakład Jaszczyszyna, Ormiańska 2. 602

WW. PP. całej Galicji: Bardzo korzystnie można sprzedać suknie wiosenne, płaszczyki i zarzutki tylko w Zakładzie Jaszczyszyna, Ormiańska 2.

„Adelung" Słownik w 4 wielkich tomach der hochdeutschen Mundart na sprzedaż. Wiadomość w Administracji Dziennika. Cena 20 złr. fester Einband.

Do zarządu domu i gospodarstwa u wdowca, poszukuje miejsca osoba dość jeszcze młoda. Zgłoszenia pod **„Gospodarstwo"** do Administracji „Dziennika Polskiego."

Kamienica na sprzedaż w dzielnicy II. lub zamiany w dzielnicy I. lub IV. położona. Adres: Redakcja „Dziennika Polskiego." 609

Do pierwszorzędnego zakładu fotograficznego we Lwowie, poszukuje się **spólnika** z miernem kapitałem pod bardzo korzystnemi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje adwokat Dr. Popiel we Lwowie. 611

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa frontowe pokoje. Ładne dla pp. kawalerów, z osobnym wchodem, z meblami lub bez są zaraz do najęcia przy ulicy Korniaktów (obok Narodnego Domu) Nr. 1, na II. piętrze. Także można mieć wikt domowy i usługę. 610

8 pokoi, kuchnia i t. d. lub podzielnie, do wynajęcia z dniem 1. maja b. r. na III. piętrze, ul. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej (Rynek) cena 90 złr.

Pokój umeblowany w razie potrzeby z całem utrzymaniem zaraz do najęcia. Ul. Żulińskiego 3, II piętro. 612

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze a na drugiem piętrze 3 pokoje z przynależytościami.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

SŁAWNE SUCHE

DROŻDŻE

niezawodne w rozczynie

AD. IG. MAUTNERA i SYNA we WIEDNIU

poleca 21 4 h

Karol Bałłaban

we Lwowie.

Łaskawe zlecenia przyjmuję, i wysyła na dzień oznaczony.

KAŻDY

może sobie sprzedażą wszelkich rodzajów prawnie dozwolonych **Losów na raty** przysporzyć rocznego zarobku

1200 złr.

Zgłoszenia do domu bankowego **H. Fuchsa**, Budapeszt, Dorotheergasse 9. 802

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu — poleca 2170



po złr. 2·10, 2·30, 2·50, 2·70, 3, i 4 złr. 30 ct. franco Porto pocztowe i Beczułka. Proszę o łaskawe zamówienie.

MIGRENY.—BÓLE GŁOWY.

GUARANA

pp. Grimault et Cie. Aptekarzy w Paryżu

Jeden pakiecik z pudełka tego roślinnego i naturalnego proszku, rozpuszczony w małej ilości ocukrzonej wody, jest dostatecznym do wyleczenia najgwałtowniejszych *bólów głowy, migreny i newralgii*. Toniczne i wzmacniające działanie Guarany czyni ja niezaprzeczenie skuteczną przeciw *rznięciom żołądka*.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i we wszystkich głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Beisera, Wewiórskiego i Sklepińskiego. 552

Woda chromowa

podług przepisu **Dr. Güntza** dyr. kliniki pryw. w Dreźnie. Wodę tę mineralną ponownie zalecaną przez wielu dyrektorów klinik uniwersyteckich, poleca panom lekarzom i aptekarzom wyłącznie autoryzowany fabrykant **O. Lische**, apteka pod czerwonym krzyżem i fabryka wód mineralnych w **Plauen-Dreźnie. Flaszka 50 ct.**

Obacz książkę: „Używanie Wody chromowej w Syfilis. Nowa metoda **Dr. Güntza** w Dreźnie" II. wydanie Arnoldische Buchhandlung. Lipsk Skład główny dla Austro-Węgier u aptekarza **Ferd. Schmieda** w **Cieplicach** (Czechy). 770

Za wykwintność gustu 3 medale.

Rok założenia 1857.

MAGAZYN MÓD i KWIATÓW

pod firmą:

ANNA SZAŁKIEWICZ

dawniej **M. PAPPIUS** 2201

we Lwowie, ulica Akademicka liczba 12

poleca

najmodniejsze kapelusze damskie

w wielkim wyborze na sezon wiosenny.

Rok założenia 1857.

Za wykwintność gustu 3 medale.

DLA NIEDOKREWNYCH.

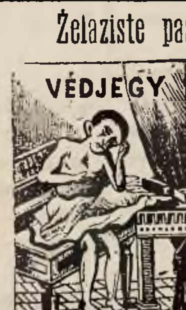
Żelazista konserwa-peptonowa



która oprócz obfitych działających środków, jest również smacznym i wzmacniającym delikatesem, zaleca się szczególnej przy: **znużeniu, bladaczce niedokrewności, migrenie, złem trawieniu, bezsenności i rozdrażnieniu nerwowem.**

Dziennie zażywać 2 sztuk. — Cena pudełka 90 ct.

Żelaziste pastylki fosforowe



nadzwyczaj wzmacniające, przyjemnie smaczne cukierki, skutkują znakomicie w chorobie angielskiej, skrofułach, niedokrewności, osobliwie u dzieci chorowitych. Dalej przy **znużeniu nerwowem, bezsenności, potach i kurczach.** Dziennie zażywać 2 sztuk. Małe pudełko 10 pastylek 50 ct., wielkie 20 pastylek 90 ct.

Do nabycia w każdej aptece i u wynalazcy: **Apt. Karola Hazslinszky, Budapeszt, VIII., Sandortér 3.** Z doskonałym skutkiem wypróbowane przez prof. uniwersytetu Dr. Jana Bókay, Dr. Franciszka Torday, oraz w wielu zakładach leczniczych, na co jest wiele świadectw z uznaniem. Leki te analizowane też były urzędownie i są zaopatrzone moją marką ochronną. 2189



Na sezon, polecam mój obficie zaopatrzony skład **oryg. Sacka siewników, pługów, bron i innych narzędzi i maszyn rolniczych, pomp, sikawek pożarowych** i t. p. według znanego dokładnego wykończenia po znacznie zredukowanych cenach.

Reperacje uskuteczniam i obliczam najtaniej. 2137

J. WYCHERA

Lwów, ul. Grodecka l. 47.

Ważne dla PP. Cukierników!

Na zbliżające się Święta Wielkanocne!

Poleca: 2176 b

wszelkiego rodzaju farby roślinne (gwarantowane bez trucizn) do farbowania cukrów w płynie i w proszku.

Żelatynę białą i czerwoną, opłatki. Staniol biały i kolorowy.

JÓZEF HANKE

Skład farb i handel materjałów

Lwów, Rynek l. 38, pod „Czarnym Psem."

Odszczególniona na wystawie krajowej w Krakowie **Srebrnym medalem** rządowym (nagrodą honorową wysok. c. k. Ministerstwa Handlu)

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych Spółki komandytowej Juljana Wanga we Lwowie

poleca po cenach najniższych 2200

KLEJ (Karuk)

na lepszej jakości **dla stolarzy introligatorów, kapeluszników** etc., tudzież **klej dla Fabryk naftowych do wylewania beczek** we workach po 25 i 50 kilogr.

Kantor ulica Jagiellońska liczba 12.

Kupcom przy większym odbiorze znaczny opust.

HOTEL ANGIELSKI

we Lwowie

który istniał dotychczas na rogu ulic Karola Ludwika i Jagiellońskiej

został z dniem 1. marca 1888 r.

przeniesiony do domu l. 21, ulica Karola Ludwika

otwarty dla podróżnych z dniem 3. marca.

Urządzony z korytarzami ogrzanymi — telefonem — według najwybredniejszych wymagań ku wszelkiej wygodzie poleca się szanownej Publiczności. 2156

Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 2185

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

PAPIER FAYARD BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 533

We wszystkich aptekach. Hurtownia sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

Magazyn Porcelany i Szkła

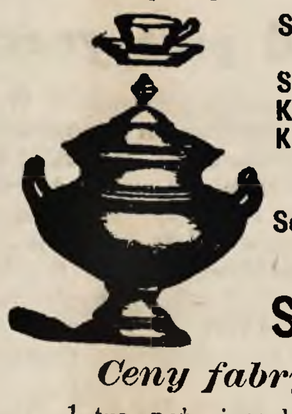
ED. GEBHARDTA

2191

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

poleca

w największym wyborze i z pierwszorzędnych źródeł:



Szkło kryształowe, rznięte, grawirowane, cienkie mousselin, i gładkie zwykłe.

Serwisy ozdobne do wina, piwa i likierów.

Kosze i talerze na ciasta i owoce.

Klosze na ser i masło i **Serwisiki na ocet i oliwę,** w oprawie z drzewa i metalu od złr. 1 do 2·50 i wyżej.

Serwisy stołowe, herbiaciane i kawowe.

SKŁAD KOMISOWY

Srebra chińskiego i alpaki.

Ceny fabryczne srebra chińskiego:

1 tuz. noży i grabków stołowych	złr.	31 i 32·50
1 „ „ „ desorowych	„	24 i 25·50
1 „ łyżek stołowych	„	16 i 17·—
1 „ łyżeczek do kawy	„	8 i 8·50

Nasienie buraków pastewnych

(Oberndorfskich)

w cenie po 40 cent. za jedno kilo jest zawsze w dowolnej ilości i dobrym gatunku w państwie Tłumacz do nabycia. 2184

Poszukuje się do kupienia

BUHAJA rasy oldenburskiej.

Zgłoszenia pod adresem **G. Z.** ulica Trzeciego Maja l. 9, Lwów, lub w Centralnem Biórze Ogłoszeń. 2213

(Przez Centr. Bióro Ogłoszeń).

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżone w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

2.000 złr.

Do powiększenia koncesjonowanego interesu potrzebuje na rok 2.000 złr. Daję zabezpieczenie sądowe, dyskrecję poręczam, dobry procent zapłacę. — Łaskawe oferty pod lit.: B. C. Z. wysyła dalej ekspedycja *Dziennika*. 2200

SZTOKFISZ

MOCZONY po **40** ct., suchy po **80** ct. kilo.

Łososio-śledzie, duże, wędzone po **16** ct., marynowane po **20** ct. sztuka.

Śledzie solone

holenderskie, mleczaki po 12 ct. szt. szkockie, mlecz. i ikrzak po 14 ct. para.

Sardynki francuskie w oliwie, po ct. 25, 35, 45, 65, 85, 1·25 i 1·60 puszka.

Omary królewskie, po ct. 70 i 1·30 puszka.

Anchovis duńskie, słój 50 ct., puszka 70 ct.

Moskaliki w piklach, słój 35 ct., beczułka zł. 2.

Kawior astrachański różnorodne

Sery i Bryndza liptawska

poleca

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie,

w Rynku l. 42. 2043

Wydawnictwo MAURYCEGO ORGELBRANDA w Warszawie

HISTORJA LITERATURY POLSKIEJ

NA TLE DZIEJÓW NARODU SKREŚLONA PRZEZ

Marjana Dubieckiego.

Autor z wielu dzieł i artykułów poważnych znany, składa nowy dowód pracy poważnej, samodzielnej, na długich studjach opartej, w wykładzie obrazowym, jasnym, potoczystym, przystępnym dla wszystkich. Czytelnicy przekonają się (jak już pewne kółko prawdziwych znawców z rękopismu się przekonało), że często bardzo autor umiał wprowadzić do opowiadania rzeczy całkiem nowe, przez poprzedników pominięte, a tem samem dzieło to więcej zajmującem uczynił i pracę swoją nie na kompilatorstwie, lecz na własnych studjach oparł, i wypowiada zdania ze spokojem, wolne od wszelkiej stronności.

„Historja Literatury Polskiej Marjana Dubieckiego" będzie jednem z dzieł, których braknąć nie powinno w żadnej rodzinie, w żadnej bibljotece, choćby najskromniejszej. Ażeby zaś uprzystępnić jej nabycie, ***Historja Literatury wychodzi zeszytami, drogą prenumeraty.***

Dzieło całe składać się będzie z 2-ch obszernych tomów, objętości mniej-więcej 60 arkuszy druku, formatu in 8vo. — Cena zeszytu z 5 arkuszy druku, czyli 80 str. złożonego, 50 kop.; z przesyłką pocztową 60 kop. Przy odebraniu pierwszego zeszytu płaci się i za ostatni, który wydany będzie bez osobnej dopłaty. Z prowincji najdogodniej nadsyłać na 6 zeszytów rs. 3 k. 60, lub na 12 rs. 7. kop. 20; wysyłać się zaś będą po 2 zeszyty razem. Pierwsze 3 zeszyty już wyszły, dalsze w odstępach miesięcznych wychodzić będą. 2195

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2034

Apteka pod „Gwiazdą"

PIOTRA MIKOLASCHA we LWOWIE

poleca następujące, wyrabiane w laboratorjum tejże apteki, lub też na składzie utrzymywane środki, za których prawdziwość i dobroć ręczy, mianowicie:

Proszek mięsny

czyste zupełnie mięso wołowe, uwolnione od tłuszczu i żył, gotowane i do suchości doprowadzone, nareszcie proszkowane, przedstawia znakomity środek do odżywiania organizmów przez choroby wycieńczonych lub nie znoszących stałych pokarmów. Można używać w stanie, w jakim się znajduje, lepiej jednak zmieszawszy z rosołem, kleikiem lub buljonem. — Cena 50 ct.

Olej rybi z miętusa

prawdziwy, nieczyszczony, ale świeży, działa zbawiennie u dzieci skrofulicznych i rachitycznych, także u starszych w cierpieniach płuc i t. p. — Cena 80 ct

Tynktura Warburga

środek znakomity od dawien dawna znany, leczy, jeżeli sumiennie preparowany, zimną febrę (intermitens) u osób dojrzałych, pewniej od każdego innego środka. Z przepisem użycia cena 50 ct.

Cukierki słodowe od kaszlu, własnego wyrobu, w pakietach po 10 ct.

Cukierki i czekoladka przeciw robakom u dzieci, po 2 i 3 ct. sztuka.

Proszki zajdlickie łagodnie przeczyszczające, pudełko (12 par) 1 zł.

Ekstrakt mięsny Liebig'a, *Główny skład dla Galicji,* w słoikach po ⅛, ¼, ½ i 1/1 funcie, w cenie 90 ct., 1·65, 2·95 i zł. 5·65.

Kawa żołędziowa jako napój śniadanny dla dzieci, bardzo zdrowy. Cena 10 ct.

Wódkę francuską z solą

i bez soli, niezrównanej jakości, prawdziwą, która według przepisu Wiliama Lee w różnorodnych cierpieniach przy nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach ze skutkiem zawsze pewnym używaną bywa. — Cena bez soli mała flaszka 60 ct., większa 1 zł. — z solą mała flaszka 80 ct., większa zł. 1 ct. 20.

Olejek lotny ze szpilek sosny

używa się zmieszawszy pół na pół ze spirytusem lub z wodą kolońska do odświeżania powietrza w mieszkaniu i do wytwarzania woni leśnej uzdrawiająco na płuca działającej. — Cena 30 ct. — **Przyrząd do rozpylania tego płynu** zł. 1 w. a.

Desinfektor

środek ochraniający przeciw katarom, niszczy oraz zarodki chorób zaraźliwych, osobliwie u dzieci przez wąchanie i wdychiwanie. — Cena 30 ct.

Woda salicylowa i Proszek salicylowy

do ust i do zębów

są środkami niszczącemi zarodki psucia się zębów i niemiłej woni z ust utrzymują oraz zęby i dziąsła w zdrowym stanie. — Cena wody 60 ct., proszku 30 ct. i 1 zł.

Proszek salicylowy przeciw potom

cuchnącym nóg, usuwa tę dolegliwość w krótkim czasie. Cena 40 ct.

Woda kolońska domowa

o połowę tańsza jak prawdziwa, jednak równie dobra i do użycia przyjemna, może być dodawaną w ilości 2—3 łyżek stołowych do wody w lawoarze, przez co woda staje się miękką oraz skórę czyszczącą i orzeźwiającą, osobliwie w połączeniu z dobrem **mydłem francuskiem Thridace** albo **Oriza**. Cena 60 ct. i 1 zł.

Utrzymuję na składzie także **Wodę kolońską J. M. Fariny** w cenie 50 ct. i 1 zł. za buteleczkę o połowę mniejsze jak domowa woda.

Mydła glicerynowe Sarga

do wydelikacenia skóry bardzo przydatne po 25, 35, 60 i 65 ct. Na składzie także mydło **ziołowe, oliwne, kokosowe** i mydła **lecznicze Bergera.**

Godziembina płyn do nacierania członków dotkniętych gośćcem lub reumatyzmem, bardzo skuteczny. Cena 1 zł

Pomada Alcaloide jedynie nieszkodliwa i wzmacniająca porost włosów w cenie 60 ct., tudzież **inne pomady czysto roślinne** z zapachem różannym, lub millefleurs w cenie 35 ct.

Srodek na odgniotki znakomity, ponieważ już po użyciu krótkiem, nagniotek odstanie i da się całkiem usunąć. Cena 50 ct.

Płyn na odmrożenie rąk i nóg jeżeli skóra nie popękana, goi w krótkim czasie, a czerwoność u rąk usuwa za kilka dni. Cena 60 ct.

Puder ryżowy bardzo miałki i czysty bez szkodliwych dodatków. Pudełko z puszkiem 1 zł., także **pudry francuskie** societé hygienique i **Veloutine.**

Szczoteczki do zębów prawdziwe francuskie, najlepszej jakości, w cenie od 40 ct. do 1 zł. 50 ct.

Przyrządy chirurgiczne

dla lekarzy i dla chorych, jako to: Koneweczki Hegara do dawania sobie samemu lewatywy i do użytku dla kobiet, wstrzykawki kauczukowe różnego rodzaju, tudzież cynowe i szklanne, wstrzykawki podskórne Prawaz'a, Bougies i katetery francuskie i angielskie, worki na lód, poduszki kauczukowe, pończochy elastyczne, rozpylacze, przyrządy do wdychiwania za pomocą pary, respiratory, suspensorja, opaski Martiniego, płótno kauczukowe do podkładek, papier gutaperchowy, ciepłomierze lekarskie zwykłe i maksymalne, flaszki do karmienia, kółka na odgniotki, kroplomierze i różne inne przyrządy z najpierwszych fabryk.

Opatrunki chirurgiczne

Skład główny i jedyny fabryki Hartmana i Kieslinga dla Galicji. Wata odtłuszczona Bruns'a, karbolowa i salicylowa. Gaza salicylowa i jodoformowa, juta, wełna drzewna, czysta i sublimatowa, catgut, jedwab karbolizowany, rurki drenowe, opaski różnorodne i t. p.

Oprócz przytoczonych w małej ilości środków utrzymuje Apteka pod „Gwiazdą" wszystkie za dobre i nieszkodliwe uznane środki specjalne i uniwersalne krajowe i zagraniczne. — Na żądanie wysełam Cennik, a zamówienia zamiejscowe bez zwłoki odwrotną pocztą wykonuję. 2053

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.